

nr 35 (2/2014)

kwartalnik

Nasz warsztat

Pismo uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej
przy SON Sprawni Inaczej w Skierniewicach
lipiec 2014

A close-up portrait of a young woman with long, straight blonde hair, smiling warmly at the camera. She is wearing a dark, possibly black, top.

MAŁGORZATA
STELA

A scene from a fashion show. A model with long brown hair is walking on a runway, wearing a sleeveless, knee-length dress with a bold black and white vertical stripe pattern. She is carrying a black clutch bag. In the background, another person is partially visible, wearing a white dress with a black top. The setting includes stage lighting and a blue backdrop.

MODA

A group of four young people are gathered together, looking intently at a piece of paper held by one of them. They appear to be in a workshop or classroom setting. The group consists of two young women and two young men.

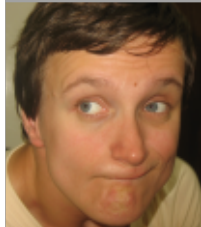
KONKURS
ROZSTRZYGNIĘTY

Lato, lato, lato czeka...

Redakcja

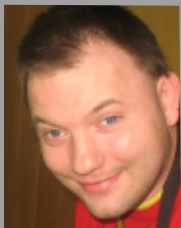
Skierniewice, ul. Waryńskiego 14,

Tomasz Skoneczny - specjalizuje się w wywiadach i komentowaniu wydarzeń społeczno-politycznych.
e-mail: tomkony@wp.pl



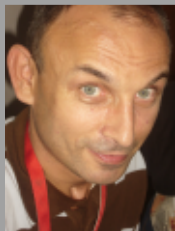
Agnieszka Skomorow
- daje się poznać jako świetna obserwatorka życia, kochająca podróże, wrażliwa na ludzi i przyrodę.
e-mail: agnieszkaskomorow@o2.pl

Roman Hańczuk - miłośnik wojskowości i historii, wprowadza w arkana sztuk wojennych, redaguje kącik kulinarny.
e-mail: dzikirh@wp.pl



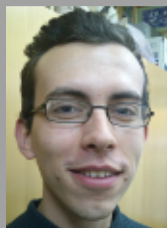
Paweł Majewski - zajmuje się relacjonowaniem wydarzeń.
e-mail: pmajes@wp.pl

Krzysztof Skowroński - współpracuje z kwartalnikiem, pisze relacje z wydarzeń.
e-mail: skowron@onet.eu



Marek Smolarek - debiutuje w kwartalniku, interesuje się filmem i muzyką lat '80 i '90.

Tomek Trębski - w kwartalniku relacjonuje wydarzenia.



Korespondenci:



Bożena Lesiak - przeprowadza wywiady, redaguje rubrykę „Półki pełne książek”.
e-mail: bonia_1@o2.pl

Bogusław Puzio - tworzy dział humoru w kwartalniku, dba o uśmiech czytelników.



OD REDAKCJI

Serdecznie witamy w naszym gronie redakcyjnym nowego kolegę – Marka Smolarka i życzymy, aby praca dziennikarska sprawiała mnóstwo satysfakcji i stała się nową pasją.

W wakacyjnym numerze polecamy wywiad z Małgorzatą Stelą – instruktorem nordic walking oraz artykuły: Agnieszki Skomorow pt. „Czy istnieje moda dla niepełnoprawnych?” i Tomasza Skonecznego pt. „Godne życie”. Warto przeczytać jak o niepełnosprawności piszą uczniowie ze skierniewickiego Gimnazjum nr 3.

Zapraszamy do kącika książkowego Bożeny Lesiak oraz kącika kulinarnego Romana Hańczuka.

Ponadto w numerze znajdziecie Państwo relacje z wycieczek oraz różnych imprez kulturalnych i sportowych. Życzymy interesującej lektury.

Do zobaczenia w kolejnym numerze.

Redakcja

Pani Janinie Wawrzyniak i Jej rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci
MAMY

składają uczestnicy i pracownicy
WTZ w Skierniewicach

Milenie Ulanowskiej i Jej rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci
DZIADKA

składają uczestnicy i pracownicy
WTZ w Skierniewicach

Arkadiuszowi Madejowi i Jego rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci
DZIADKA

składają uczestnicy i pracownicy
WTZ w Skierniewicach

Współpraca:

Danuta Czerwińska, Artur Kozyra,
Marzena Rafińska.

Skład i druk:

pracownia komputerowa WTZ Skierniewice.
nakład 400 egz.

Kwartalnik "Nasz Warsztat" ukazuje się dzięki wsparciu finansowemu Stowarzyszenia Rada Polek

ROBIĘ TO CO LUBIĘ

wywiad z Małgorzatą Stelą

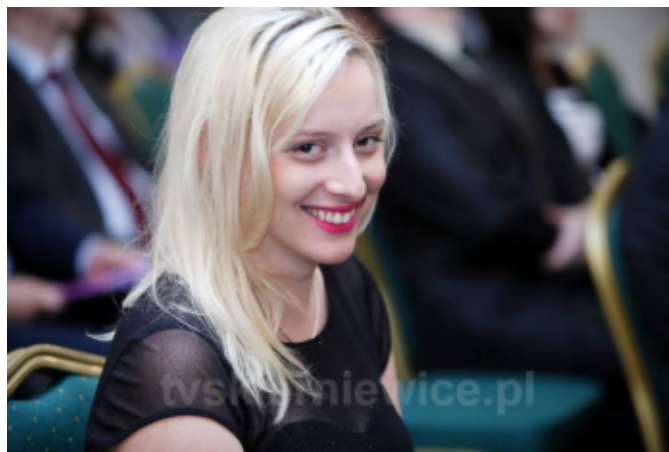
Małgorzata Stela robi to co lubi, a robi wiele dobrego. Od 4 lat realizuje się jako instruktor nordic walking. Od dziecka nieobce jest jej środowisko osób niepełnosprawnych. Jako mała dziewczynka z dziadkami i niepełnosprawnym wujkiem zaczęła przychodzić do Przykościelnej Wspólnoty Dzieci i Osób Niepełnosprawnych „Węzeł”, a teraz jest jej animatorem. Ukończyła turystykę i rekreację ze specjalnością hotelarstwo i gastronomia na WSH-GiT w Warszawie. Obecnie studiuje pedagogikę w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Skierniewicach. Jak sama mówi: – Pedagogika to było takie moje największe marzenie od zawsze. Wiedziałam, że prędzej czy później nastąpi moment, że będę studiować na tym kierunku. Wspólnie z Maćkiem Lipińskim i Małgorzatą Kamińską oraz dziećmi z domu dziecka w Strobowie przygotowała spektakle teatralne pt. „Bajkowe Show” i „Eko Bajania”. Twierdzi, że jeśli żyje się zgodnie z regułą, by nie krzywdzić innych, to marzenia realizują się same.

W 2013 r. Małgorzata Stela za wykonanie wiersza Jacka Dehnela „Szczęście” otrzymała wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie Performatywności Poezji Tego Tysiąclecia „Złodzieje wierszy” zorganizowanym przez Fundację Teatr Realistyczny w Skierniewicach.

Tomasz Skoneczny: Można by powiedzieć, że wychowałaś się wśród osób niepełnosprawnych. Od dziecka przychodziłaś razem z dziadkami i wujkiem, który jest osobą niepełnosprawną na spotkania wspólnoty „Węzeł”, a obecnie angażujesz się w niej jako animator. Czym dla ciebie jest ta wspólnota?

Małgorzata Stela: Bycie w tej wspólnocie jest dla mnie czymś naturalnym. Moi dziadkowie zabierali mnie na spotkania „Węzła”, gdy byłam jeszcze bardzo mała – miałam chyba dwa lata. Wszystko było takie oczywiste: to że są osoby niepełnosprawne, że w niedzielę pojedziemy do kościoła, że trzeba pomagać. Rosłam z tą grupą. Nigdy nie zdawałam sobie sprawy jak bardzo drogocenna jest ta naturalność bycia i rozumienia niepełnosprawnych – chyba nigdy się też nad tą naturalnością nie zastanawiałam. Dopiero na studiach odkryłam, że te tematy nie dla wszystkich są takie łatwe. Ty nawet nie wiesz jakie ich życie jest ubogie!

Znasz środowisko osób niepełnosprawnych i ich problemy. Co byś chciała zrobić dla dobra osób niepełnosprawnych i ich lepszego funkcjonowania w społeczeństwie?



Mam wrażenie, że w naszym kraju dużo się zmienia jeżeli chodzi o środowisko osób niepełnosprawnych. Wiele musimy jeszcze osiągnąć, choć i tak zrobiliśmy duży krok. Mentalność ludzi i samo podejście do tematyki związanej z niepełnosprawnością uległo ogromnej zmianie. Jeszcze kilkanaście lat temu był to temat tabu. Myślę, że dużą rolę odgrywają tu programy unijne, media i to, że możemy obserwować inne kraje. Wierzę, że już niebawem nasza świadomość społeczna osiągnie taki poziom, jak chociażby w Anglii czy Irlandii, gdzie niepełnosprawność nie jest traktowana jak coś nadzwyczajnego. Podoba mi się to. Tam wszystko jest takie oczywiste: nie ma sztucznego dystansu do niepełnosprawności, czy nienaturalnego współczucia. Bardzo denerwuje mnie, że wysiłek osób niepełnosprawnych jest tak powszechnie niedoceniany i pomijany, a przecież osoby z różnymi dysfunkcjami muszą dać z siebie dużo więcej, by osiągnąć swój cel. Gdybym mogła coś zmienić, poszłabym śladem Anny Dymnej i tworzyła więcej „Dolin Słońca”, bo za dużo jest osób pozostawionych samym sobie. Ale równocześnie wzięłabym pod lupę wiele organizacji, które działają rzekomo na rzecz osób niepełnosprawnych. Niestety wiele z nich mimo pięknych statutowych deklaracji skupia się wyłącznie na zaspokojeniu potrzeb finansowych dyrektorów, ich sy-



fot.: Piotr Dzikowski

ROBIĘ TO CO LUBIĘ

wywiad z Małgorzatą Stelą

nów, córek i zatrudnionych w tych organizacjach członków rodziny. Oczywiście ze szkodą dla docelowych odbiorców.

Obecnie prowadzisz zajęcia nordic walking nad zalewem „Zadębie”. Czy w tej grupie są osoby niepełnosprawne? Czy podjęłabyś się przeprowadzenia takich zajęć z osobami z niepełnosprawnością intelektualną?

Prowadzona przeze mnie grupa jest grupą otwartą. Na zajęcia przychodzą osoby w różnym wieku, z różnymi problemami zdrowotnymi, o różnej sprawności fizycznej, także uczestnicy WTZ. W grupie miałam osoby z niepełnosprawnością intelektualną, które doskonale radziły sobie na zajęciach. Myślę, że dałabym sobie radę z przeprowadzeniem zajęć nordic walking dla grupy osób z niepełnosprawnością intelektualną. Grupa musiałaby być odpowiednio mniejsza, tak abym każdemu z uczestników mogła poświęcić odpowiednią ilość czasu. Na zajęciach każdy porusza się swoim tempem, a ćwiczenia dostosowane są do sprawności grupy. Nordic walking można podzielić na trzy etapy: zdrowotny, fitness i sportowy. Różnią się one intensywnością treningu, jednak podstawowym założeniem jest to, by ruch sprawiał nam przyjemność. W etapie zdrowotnym skupiamy się na poprawie kondycji, dotlenieniu organizmu, a także rozluźnieniu napięć w partiach barkowo-szyjnych.

Od zeszłego roku w każdą niedzielę spotykacie się nad zalewem „Zadębie”, żeby ruszyć w drogę. Czy każdy może dołączyć do was? Czy są jakieś przeciwwskazania do uprawiania nordic walking?

Te nasze zajęcia to taka wspaniała inicjatywa skierniewickiej Nawy – OSIR. Zajęcia są bezpłatne, a ich celem jest nauka poprawnego chodzenia z kijami. Grupa jest otwarta, oprócz stałych sympatyków chodzenia z kijami, co tydzień pojawia się ktoś nowy i zostaje z na-

mi! Bywają dni, że na trening przychodzi przeszło trzydzieści osób. Każdy idzie swoim tempem. Nie ma problemu, żeby do nas dołączyć. Nordic walking to forma aktywności dla każdego. Mogą ją uprawiać zarówno młodszy, jak i starsi. W razie wątpliwości, czy aktywność tę można uprawiać, zawsze warto skonsultować się z lekarzem, jednak dużych przeciwwskazań nie ma. Są to raczej skrajne przypadki, które dotyczą osób z problemami ortopedycznymi, cierpiących na ostre przypadki chorób przewlekłych czy osób, które mają zalecone ograniczone poruszanie się.

Od 4 lat jesteś instruktorem nordic walking. Co spowodowało, że zdecydowałaś się na zrobienie kursu instruktora nordic walking? Czy będziesz to wiązać z przyszłością zawodową?

W czasie studiów dość aktywnie działałam w samorządzie studenckim. W tym czasie nasza pani rektor fascynowała się nordic walking. Oczywiście, jak wielu niedowiarków uważałam, że takie kije nic nie dają i nie ma sensu zagłębiać się w tę tematykę. Nie wiedzieć czemu pani rektor za punkt honoru wyznaczyła sobie, by zmienić moje nastawienie do nordyckiego marszu. I udało jej się. Kilka wspólnych spacerów spowodowało, że postanowiłam zrobić szkolenie instruktorskie. I oto jestem. W przyszłości na pewno będę chodzić z kijami, ale czy zawodowo? Zobaczmy!

Czym, oprócz specjalnych kijków, taki marsz różni się od zwykłego chodzenia?

Prawidłowy marsz opiera się na technice wymuszonej przez kije. Mając odpowiednio dobrane kije wymuszamy prostą sylwetkę, a napinając poszczególne partie mięśni aktywujemy ich aż ok. 90%. W technice tej stopy stawiamy od pięty, mamy lekko ugięte kolana, wprowadzamy rotację obręczy barkowej. To wszystko brzmi strasznie groźnie, dlatego w tym miejscu powinienam po prostu zaprosić Czytelników, którzy dotrwali do tego momentu, do wspólnego marszu aby na „własnej skórze” poczuli różnicę w chodzeniu.

Marsz można uprawiać niezależnie od pogody, pory roku, miejsca zamieszkania czy terenu. Jakie korzyści można czerpać z uprawiania tego sportu?

Nordic walking to zalety same w sobie. Uprawiać go możemy zawsze, wystarczy założyć odpowiedni strój i nie pozwolić sobie na lenistwo. Chodzić możemy zarówno indywidualnie, jak i w grupie. Grupy treningowe wpływają na odbudowę i poprawę kontaktów społecznych. Ćwicząc zwiększamy swoją koordynację, siłę, wydajność, polepszamy system krążenia, a regularne treningi nie pozostają obojętne dla naszej wagi czy tkanki tłuszczowej. Każdy czło-



fot.: Maciej Lipiński

wiek ma różne fazy regeneracji, dlatego w zależności od wieku, stanu czy też ogólnej aktywności sportowej powinno się stosować indywidualny program treningowy.

Przed rozpoczęciem marszu prowadzisz krótką rozgrzewkę. Ile czasu powinna ona trwać? Czy trzeba ją robić?

Rozgrzewka ma na celu przygotowanie organizmu do wysiłku, rozgrzanie mięśni i uelastycznienie ich. Składa się ona z serii prostych ćwiczeń, których celem jest ochrona przed kontuzją i zwiększenie wydolności. Trwa 10-15 minut, a ćwiczenia są bardzo łatwe do zapamiętania.

W 2012 r. poseł Dorota Rutkowska zorganizowała I Ogólnopolski Marsz Seniora. Co sądzisz o takiej akcji w Skierniewicach?

Uważam, że jest to wspaniała inicjatywa motywująca do aktywności. W 2013 roku prowadziłam Marsz Seniora zorganizowany przez panią poseł. Do akcji włączyło się wiele osób, które miały różne ciekawe pomysły. To spotkanie było dla mnie bardzo inspirujące. Do tej pory na spotkania nad Zalewem przychodzą uczestnicy, których poznałam właśnie podczas tego marszu.

Po ukończeniu kierunku turystyka i rekreacja ze specjalnością hotelarstwo i gastronomia na WSHGiT w Warszawie rozpoczęłaś studia pedagogiczne w PWSZ w Skierniewicach. Dlaczego zdecydowałaś się jeszcze na pedagogikę? Czy już wiesz, gdzie chciałabyś po studiach pracować?

Pedagogika to było takie moje największe marzenie od zawsze. Wiedziałam, że prędzej czy później nastąpi moment, że podejmę się studiów na tym kierunku. To była kwestia czasu. W przyszłości chciałabym połączyć wiedzę zdobytą na warszawskiej uczelni z wiedzą pedagogiczną, by rozwijać zainteresowania i aktywizować osoby niepełnosprawne. Nie powiem co to będzie, ale mam plan. I wiem, że kiedyś go zrealizuję.

W ubiegłym roku przygotowałaś wspólnie z dziećmi z domu dziecka w Strobowie spektakle teatralne pt. „Bajkowe Show” i „Eko Bajania”, które zostały pokazane w skierniewickim kinoteatrze Polonez. Od czego wszystko się zaczęło? Co cię skłoniło to podjęcia takiego wyzwania?

W minionym roku powstało „Bajkowe Show” – wydarzenie, które stworzyliśmy we trójkę – wraz z Maćkiem Lipińskim i Małgorzatą Kamińską. Akcja była imprezą towarzyszącą Festiwalowi Nauki, organizowanemu przez naszą uczelnię. Na scenie wystąpiła prawie trzydziestka dzieciaków. Była wspaniała oprawa muzyczna. Sami zrobiliśmy dekorację. Panie Wiesia i Mirka – opiekunki dzieciaków pomogły przygotować kostiumy



fot.: Iwona Stela

i próby. To był niesamowity nakład pracy i niespodziewany sukces. Nie spodziewaliśmy się tak ogromnego odzewu i reakcji publiczności. Doświadczenie nauczyło nas, że takie rzeczy warto planować wcześniej, a przygotowania rozkładać w czasie. W tym roku w Dniu Matki wystawiliśmy „Eko Bajania”. Mam nadzieję, że powtórzyliśmy zeszłoroczny sukces. Tym razem scenariusz napisałam wraz z Maćkiem odpowiednio wcześniej. Zainteresowanie imprezą kolejny raz przerosło nasze oczekiwania: na dużej sali Poloneza brak było wolnych miejsc! Wszystkie bilety zostały wyprzedane. Dostajemy telefony od szkół, przedszkoli i przyjaciół z prośbą by wystawić przedstawienia w dwóch terminach. Czy się uda? Nie wiemy.

Nie umiem usiedzieć na miejscu. Gdyby nie chciało nam się działać dzieciaki nie robiłyby nic kreatywnego. W Skierniewicach takie akcje podejmuje Teatr Realistyczny. Teraz realizują wspaniały projekt „Podwórko”, w którym aktywizują dzieci zagrożone wykluczeniem społecznym.

Co myślisz o jakimś przedstawieniu z dziećmi z domu dziecka i osobami niepełnosprawnymi? Czy jest to realne do zrobienia?

Wszystko jest do zrobienia! Wspaniała inicjatywa, jestem za!

Pracowałaś w Parlamencie Studentów Rzeczypospolitej Polskiej – organizacji skupiającej samorządy studenckie w kraju. Czym się zajmowałaś w tej organizacji? Jakie zdobyłaś doświadczenie dzięki tej pracy?

Studiując w Warszawie, przez 4 lata pełniłam obowiązki przewodniczącej Samorządu Studenckiego WSH-GIT. Funkcja ta wiązała się ze współpracą z PSRP w organizacji wielu inicjatyw studenckich, juwenaliów, a także omawianiem trudnych spraw studenckich, które rozwiązywałam razem z komisjami PSRP.

Jakie masz marzenia?

Robię to co lubię, a najważniejsze jest założenie, by nie krzywdzić swoją osobą innych. Żyjąc zgodnie z tą regułą marzenia realizują się same, a plany ciągle się zmieniają.

KONKURS ROZSTRZYGNIĘTY

25 czerwca podczas uroczystego apelu w Gimnazjum nr 3 w Skierniewicach odbyło się podsumowanie konkursu „Moje spotkanie z osobą niepełnosprawną”.

Konkurs został ogłoszony na spotkaniu poświęconym niepełnosprawności w Gimnazjum nr 3 w Skierniewicach, które odbyło się od koniec lutego 2014 r. Uczniowie mieli za zadanie napisać wypracowanie o swoich wrażeniach, odczuciach z tego spotkania, przemyśleniach na temat niepełnosprawności oraz o postrzeganiu osób niepełnosprawnych.

Koordynatorkami konkursu były Marzena Kaczor i Elżbieta Łopatka – nauczycielki Gimnazjum nr 3. Wybrały po dwie najlepsze prace uczniów z klas

IIc i IIIa, które zamieszczamy poniżej. Serdecznie dziękujemy obydwu paniom za pomoc przy przeprowadzeniu konkursu.

Laureatami konkursu zostali: Sylwia Sawicka i Kamil Pachecki uczniowie klasy II c oraz Zuzanna Ambroziak i Daria Lesiak z klasy III a. Gratulujemy! Serdecznie dziękujemy panu Piotrowi Sobiczewskiemu za ufundowanie nagród. Nagrody wręczali: Urszula Woźniak – kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach, Marzena Rafińska – opiekun grupy dziennikarskiej „Nasz Warsztat” oraz Agnieszka Skomorow i Tomasz Skoneczny – dziennikarze naszego czasopisma.

Tomasz Skoneczny

NIEZWYKLI GOŚCIE W ZWYKŁYM DNIU SZKOLNYM

Często się mówi o tym, że doceniamy coś dopiero, jak to tracimy. Na szczęście życie nie zawsze bywa tak brutalne i na różne sposoby nam uświadamia, żeby być wdzięcznym za to, co mamy. Kilka tygodni temu zrozumiałam, jak wiele mogę mieć do stracenia. Po tym wydarzeniu przemyślenia kłębiły się w mojej głowie i różne wrażenia sprawiały, że odczułam wdzięczność za dary, które mi ofiarowano.

Całkiem niedawno razem z koleżankami i kolegami ze szkoły mogliśmy być na spotkaniu z niepełnosprawnymi. Kiedy nasza pani wychowawczyni poinformowała nas o zbliżającym się wydarzeniu, nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać. Często odwiedzają nas goście spoza szkoły, ale nigdy jeszcze nie gościliśmy niepełnosprawnych. Weszliśmy na świetlicę i od razu przeżyliśmy szok. W środku, oprócz kilku nauczycielek, siedziała pani opiekująca się dwojgiem dorosłych, niepełnosprawnych ludzi. Mimo tego, że byliśmy uprzedzeni o ich obecności, każdy był tym zaskoczony. W trakcie tych zajęć atmosfera się rozluźniła i uświadomiliśmy sobie, że są to tacy sami ludzie jak my, tylko z pewnymi ograniczeniami.

Na początku głos zabrała pani Marzena Rafińska. Omówiliśmy pojęcie „niepełnosprawność” i od razu pojęliśmy, że na ogół znane nam słowo okazało się nowością. Po monologu pani Marzeny usłyszeli-

śmy przemowy Agi i Tomka, które przeczytała moja koleżanka z klasy. Nazwaliśmy ją „ustami Agi” i „ustami Tomka”, bo czytała to, co oni o sobie napisali. Nie mogli niestety sami nam tego powiedzieć, ponieważ komunikacja w ich przypadku okazała się trochę utrudniona. W słowach, które napisali nasi goście, było dużo humoru i pozytywnych myśli. Nie miałam pojęcia, że niepełnosprawni ludzie mogą być aż tak szczęśliwi. Zabolą mnie świadomość, że niektórzy są uzależnieni od innych i trzeba im poświęcić wiele czasu i dać dużo pomocy. Mieliliśmy okazję za pomocą tablicy z literami porozmawiać z Tomkiem, co tylko utwierdziło nas w przekonaniu, że jest cudownym człowiekiem, który akceptuje swoje życie takie, jakim jest i docenia to, co ma. Aga z kolei okazała się bardzo pozytywną osobą, od razu się z nią polubił, gdyż uznała, że gdy ktoś zwraca się do niej „proszę pani”, czuje się staro. Wydarzenia tego dnia są niezapomniane i nie jestem w stanie wymazać ich z pamięci. Cały czas powracam myślami do nich i bardzo ciepło je wspominam. Mam nadzieję, że jeszcze będą się odbywać spotkania z Agą i Tomkiem, ponieważ wszystkim się bardzo podobało i był to dla nas w pewnym sensie dobry kopniak, żeby wreszcie zauważyć kolorowe barwy swojego życia i żeby cieszyć się z tego, co się ma.

Daria Lesiak kl. III a

KILKA TYGODNI TEMU...

Kilka tygodni temu w naszej szkole odbyło się spotkanie z osobami niepełnosprawnymi. Miałem okazję osobiście porozmawiać, czy też zamienić kilka zdań z panem Tomaszem Skonecznym i panią Agnieszką Skomorow – dziennikarzami „Naszego Warsztatu.”

Mimo początkowej nieśmiałości i niepewności z każdą chwilą oswajałem się z nową dla mnie sytuacją. Nie wszystkim uczniom udało się dobrze przygotować emocjonalnie, niektórzy zachowali kamienne twarze do końca spotkania, ze wstydem wbijając wzrok w podłogę. Zaledwie kilka osób potrafiło swobodnie wziąć udział w dyskusji. Przecież wchodząc na salę wszyscy wiedzieli i zdawali sobie sprawę z tego, jaki będzie temat rozmowy. A tematem było pojęcie „niepełnosprawność”.

No właśnie, cóż to jest „niepełnosprawność”? Ludzie dosyć słusznie łączą ten termin ze słowami „niesamodzielność”, „niezdolność do...”, „sprawność niecałkowita” itp. Jest w tym ziarno prawdy, bo przecież osoba, która w wyniku wypadku złamała nogę, również potrzebuje pomocy w codziennym życiu. Są to najprostsze czynności: podanie kubka z gorącą herbatą, zrobienie kanapki czy podtrzymanie za rękę podczas przemieszczania się.

Jednak na co dzień ja i większość moich znajomych nie żyjemy w bezpośrednim otoczeniu kogoś chorego, „niepełnosprawnego.” Przeważnie takie osoby rzadko widywane są na ulicach czy w sklepach, bo tam po prostu nie ma odpowiednich dla nich warunków. Można w nieskończoność apelować do właścicieli sklepów, by w drzwiach mógł zmieścić się wózek, a schody wyposażone były w odpowiedni podjazd. Głosem wołającego na puszczy są prośby o odpowiednią wysokość krawężników, specjalne miejsca w autobusach miejskich czy windy w blokach. Inną kwestią jest empatia społeczna. Osobiście nie znoszę współczucia na pokaz, wykorzystywania „niepełnosprawnych” do osiągnięcia

własnych celów, np. w kampaniach reklamowych. Bardzo często osoby niepełnosprawne po zakończeniu takiej kampanii pozostają w zapomnieniu. Prowadzi to do pewnej alienacji, odizolowania się niepełnosprawnych i utraty zaufania do otoczenia. Uważam, że szacunek należy się każdemu człowiekowi. Denerwuje mnie fakt, że większość ludzi nie potrafi się odpowiednio zachować, mając do czynienia z kimś „niepełnosprawnym”. Oczywiście, winę za to ponosi system społeczny, w którym nie ma miejsca na organizowanie akcji, mających na celu integrację z osobami niepełnosprawnymi. Jako jeden z nielicznych miałem szczęście uczęszczać do przedszkola integracyjnego, a obecnie uczę się w klasie dziennikarskiej, więc sprawy tego typu nie są mi obce – duża w tym zasługa mojej wychowawczyni, która nie boi się rozmawiać na każdy temat.

Nie ukrywam, że to spotkanie nieco zmieniło moje zapatrywanie na świat. Bardzo się wzruszyłem, przewartościowałem swoje priorytety i zyskałem nową siłę, która pchnęła mnie do rzetelnego wykonywania moich obowiązków. Nie chcę popadać w patetyzm i przesadę, ale to wydarzenie naprawdę mnie zmieniło. Całkowicie podziwiam wewnętrzną walkę niepełnosprawnych ze sobą, jak i z całym światem.

Lubię gry komputerowe. Często wybieram najtrudniejsze poziomy, by sprawdzić swoje możliwości. Jednak nie potrafiłbym przejść życia na poziomie „hard” – tak, jak muszą robić to „niepełnosprawni”.

Kamil Pachecki, kl. II c



fot.: Weronika Klepaczka

MOJE SPOTKANIE Z AGĄ I TOMKIEM

W poniedziałek 24 lutego 2014 r. w naszej szkole gościliśmy bardzo interesujących ludzi, byli to: pan Tomasz Skoneczny i pani Agnieszka Skomorow, czyli dziennikarze gazety „Nasz Warsztat” oraz pani Marzena Rafińska. Pretekstem do zainicjowania tego spotkania był realizowany w Gimnazjum nr 3 III Ogólnopolski Konkurs: Bezpieczna Szkoła – Bezpieczny Uczeń, pod hasłem: Prawo, Przyjaźń, Tolerancja.

Jednym z jego celów, oprócz podniesienia poziomu bezpieczeństwa szkół i uczniów, jest spopularyzowanie wśród uczniów w całej Polsce podstawowych norm współżycia, poszanowania praw jednostki, w tym ucznia-obywatela, przeciwdziałania patologiom, tolerancji wobec ludzi o odmiennej kulturze, rasie, obyczajach, solidaryzmu społecznego.

Podczas tego spotkania nasi goście uświadomili nam, ludziom zdrowym fizycznie, że nie należy bać się ludzi niepełnosprawnych. Agnieszka i Tomek (bo prosili, aby tak się do nich zwracać) skupili się na swojej niepełnosprawności, wynikającej z dziecięcego porażenia mózgowego. Na początku pani Marzena Rafińska, która była ich „głosem”, poprosiła nas, abyśmy zastanowili się nad skojarzeniami ze słowem niepełnosprawność.

Dzięki temu ćwiczeniu uświadomiliśmy sobie, że wiele barier jest w nas, w naszych głowach. Tomasz Skoneczny i pani Agnieszka Skomorow są dziennikarzami, zdobywają nagrody, walczą o zwykłą codzienność, o względną samodzielność. Niestety wielu ludzi miało wobec nich inne plany, mieli „być roślinami”, czy też „leżeć jak kłody”. Historie Agnieszki i Tomka pokazały nam, że człowiek niepełnosprawny także może być szczęśliwy. Przedstawili nam część swojego życia. Mogliśmy z nimi „porozmawiać” dzięki tabliczce z alfabetem. To nie było wcale takie trudne, jak myśleliśmy. Spotkanie z nimi było bardzo przyjemne i dało dużo do myślenia. Na koniec wizyty nasi goście ogłosili konkurs na pracę literacką na temat spotkania z ludźmi niepełnosprawnymi. Poprosili, aby nasze panie polonistki obecne na zajęciach: pani Marzena Kaczor z III a oraz pani Elżbieta Łopatka z II c koordynowały konkurs. Normalnie nie bylibyśmy zadowoleni z dodatkowej pracy pisemnej, ale w tym wypadku chętnie podzielimy się swoimi spostrzeżeniami ze spotkania z tak wrażliwymi, dzielnymi i interesującymi osobami, jak nasi goście. Dziękujemy.

Sylwia Sawicka kl. II c

WIECZNIE LEŻĄCA KŁODA – DZIENNIKARZEM?

Jedno z wydarzeń, które odbyło się ostatnio u mnie w szkole, wyjątkowo zapadło mi w pamięci. Mowa o spotkaniu z niepełnosprawnymi, do którego często wracam wspomnieniami. Zagościły u nas trzy osoby: pani Marzena Rafińska, opiekująca się niepełnosprawnymi oraz jej podopieczni – Aga i Tomek. To, czego miałam okazję nauczyć się na tych zajęciach, było dla mnie czymś naprawdę ważnym.

Po krótkiej rozmowie dotyczącej wyjaśnienia terminu „niepełnosprawny”, zostałam wyróżniona – miałam możliwość przeczytania tekstów, które napisali Aga i Tomek. W obrazowy i ciekawy sposób opowiedzieli historie swojego życia, podzielili się z nami swoimi problemami, radościami i planami na przyszłość. Wszystko napisane było lekko i humorystycznie, nie wydali się nikomu smutni, ani zatroskani. Od razu cała grupa zrozumiała, że popełniliśmy błąd, posądzając ich o złe sa-

mopoczucie, bądź o żal do całego świata o stan ich zdrowia. Uświadomili mi, że są wdzięczni za to, co mają i że ja także powinnam zacząć tak postępować. Wrażenia po czymś takim były niesamowite. Refleksje napływały jedna za drugą, myśl goniła myśl. Odczucia były pozytywne, zrozumiałam jak wiele powinnam docenić w swoim życiu i że jest ono naprawdę piękne.

Wdzięczna jestem nauczycielom za zorganizowanie takiego spotkania, bo to naprawdę dobre przedsięwzięcie. Gimnazjalista jest w odpowiednim wieku do uświadamiania sobie wartości życiowych i każdy powinien wiedzieć, jak ważne jest to, co posiadamy i jaką niesamowitą rzeczą jest dar życia. Mam nadzieję, że wkrótce Aga i Tomek znów odwiedzą moją szkołę i będziemy mogli spędzić trochę czasu razem.

Zuzia Ambroziak kl. III a

CZY ISTNIEJE MODA DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH?

Wszyscy chcemy ładnie wyglądać, ubrać się w modne ubranie, iść do fryzjera i zrobić sobie fajną fryzurę albo makijaż. Niestety niepełnosprawni często są blokowani, nie tylko przez bariery architektoniczne.

Poszukiwanie własnego stylu

Od dziecka lubiłam się stroić, zresztą, która mała dziewczynka nie chciałaby wyglądać jak księżniczka? Biała bluzeczka, spódniczka z džinsu i do tego kucyk na głowie i kolorowe spinki we włosach. Tak mogłabym chodzić codziennie do przedszkola. Bez różnicy czy była jakaś uroczystość, czy nie. Na szczęście, w tamtych czasach, to mama miała decydujący głos o tym, w co mam się ubrać, jednak zawsze liczyła się z moim zdaniem i dawała mi ubranie do wyboru.

Bardzo lubiłam chodzić w spódniczkach lub sukienkach. Spodnie zakładałam wtedy, jak już nie było czystej sukienki czy spódniczki, no i latem, bo było wygodniej się bawić na placu zabaw czy w piaskownicy. Moją ulubioną była tzw. marynarska sukienka – granatowa z białym pasem na klatce piersiowej, z charakterystycznym dla strojów marynarskich wiązaniem z przodu. Poza tym, że była wygodna, bo można było się w niej bawić na dywanie, to przy okazji można było pokręcić sobie tym węzłem z przodu, jak się nudziłam.

Jeśli chodzi o obuwie, to jako dziecko miałam robione specjalne buty ortopedyczne. Musiały być usztywnione z tyłu na pięcie oraz w kostce, żeby dobrze trzymały moje stopy, bo bardzo leciały na bok. Czy takie buty były wygodne? To zależało przez kogo były wykonane. Jak szewc znał się na tym i dobrze je wykonał, to można było w nich chodzić. Ale zdarzali się tacy, co nie dość, że sporo wzięli, to jeszcze zrobili takie buty, że nie można było w nich siedzieć, nie mówiąc o chodzeniu. Tak potrafiły obetrzeć. Z czasem buty ortopedyczne nie były mi potrzebne, bo moje stopy już nie leciały na boki, więc mogłam chodzić w normalnych butach. Na przykład w adidasach, w pantoflach i w sandałkach, byle nie w szpilkach, bo i tak koślawo chodziłam, a w szpilkach to dopiero byłaby jazda.

Może trudno to sobie wyobrazić osobom, które mnie znają, ale do ósmego roku życia miałam długie włosy, które sięgały mi do ramion. Wyglądałam

w nich bardzo ładnie, ale było z nimi dużo roboty, szczególnie rano. Poranek codziennie wyglądał tak: śniadanie, mycie się, ubieranie i czesanie włosów w kucyki. Siadałam na podłodze w pokoju przed wielkim lustrem, mama siadała za mną i się zaczynała. – Aua, auu, mamo boli! Tak się darłam, gdy mama rozczesywała kołtuny na głowie, a trwało to dobre 30 minut. Moją ulubioną fryzurą był tzw. koński ogon i po bokach spinki. Nie lubiłam warkoczy, bo szybko się rozwalają. A poza tym, moja głowa latała we wszystkie strony, więc musiałam mieć dobrą i wygodną fryzurę.



Długie włosy miałam do pierwszej komunii świętej, bo to ładnie wyglądało. Biała sukieneczka, wianuszek i włosy ładnie uczesane. Dopiero jakiś czas po tej uroczystości mama zapytała mnie – Agnieszko, obcinamy włoski? – i dodała: – Będzie ci wygodniej. – No dobrze, obcinamy – odpowiedziałam nieśmiało. Pamiętam, że miała mnie obciąć u nas w domu koleżanka Ewy, która była po szkole fryzjerskiej. Nie wiem, kto był bardziej przestraszony, ja czy Lenka. Dokładnie to nie

CZY ISTNIEJE MODA DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH?

pamiętam, ile trwało pierwsze obcinanie. Z pewnością było długie, bo było mi trudno utrzymać głowę prosto i do tego bałam się nożyczek, którymi mnie obcinała. Szczególnie, jak zbliżały się do ucha, ogarniał mnie dziwny strach. Nawet nie wiedziałam, czemu. Gdy już było po wszystkim to przejrzałam się w lusterku i czegoś mi brakowało na głowie, ale fryzurka mi się podobała. Od tamtej pory Lenka stała się moją osobistą fryzjerką.

Gdy przyszedł okres dojrzewania moje patrzenie na sposób ubierania się zaczęło się zmieniać. Częściej chodziłam w spodniach, już nie miałam hopla na punkcie białych bluzeczek, no i pojawiła się nowa część ubrania, biustonosz. Muszę przyznać, że na początku było bardzo ciężko mi się przyzwyczaić do niego, ale z czasem jakoś poszło.

Okres dojrzewania był dla mnie dość dziwny. Oczywiście nie mogłam się buntować, jak inne nastolatki, ale potrafiłam dopieć mamie, jeśli chodziło o ubranie. – Mamo, ja nie założę tych spodni! – Dlaczego? – pyta mama. – Bo nie. Nie pasują do bluzki i koniec. Oj, byłam uparta jak osioł. W tamtym czasie u mnie na topie były dżinsy, biały lub granatowy golf i kamizelka, oczywiście z dżinsu, a do tego adidasy. Spódniczki zakładałam od święta albo na jakąś imprezę.

Gdy dostałam wielkiego hopla na punkcie zespołu The Kelly Family, to musiałam mieć wszystkie ubrania z logo tego zespołu albo z podobizną Paddy'ego, który mi się bardzo, bardzo i jeszcze raz bardzo podobał. Koszulki, bluzki, bluzy, czapki, a nawet biżuteria musiały być z ich logo. Podejrzewam, że jakbym zobaczyła bieliznę z tym logo, to

na 100% bym ją kupiła. Mój szal na Kelly Family trwał dość długo, bo aż 4 lata.

Takim wielkim przełomem w moim sposobie ubierania się był dzień, kiedy mama zabrała mnie do sklepu z oryginalnymi rzeczami firmy Adidas, żeby kupić mi oryginalne buty w nagrodę za dobre ukończenie szkoły podstawowej. Od tamtej pory dostałam hyzia na punkcie firmy Adidas. Jak tylko było możliwe, to mama mi kupowała, a to buty, a to koszulkę. Wszystko było bardziej wytrzymałe. Buty tak szybko się nie niszczyły i koszulki dłużej utrzymywały kolor, ale były bardzo drogie. Postanowiłam sobie, że uzbieram kasę i kupię oryginalny dres Adidas. Wtedy taki dres kosztował około 500 zł! Udało mi się uzbierać 200 zł. Na 18-stkę dostałam kasę i spełniłam swoje postanowienie. Pojechałam z mamą i Ewą do sklepu. Kupiłam mój wymarzony dres i jeszcze mi wystarczyło na koszulkę. Przyznaję, że mama nie była przekonana do tego zakupu, ale później powiedziała, że dobrze zrobiłam. Ten dres służył mi długie lata, co prawda spodnie szybciej się zniszczyły, ale bluzę mam do tej pory i nawet w niezłym stanie. Jakby tak na nią popatrzeć to nikt nie pomyślałby, że ona liczy sobie aż 13 lat!

Jakby ktoś mnie zapytał, jaki mam styl ubierania się, odpowiedziałabym, że nie wiem. Nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Wiem tylko, że trzeba się ubierać wygodnie i odpowiednio do sytuacji. Nie założylabym na imprezę zwykłej koszulki z nadrukiem. Mam takie przyzwyczajenie, że dobieram ubrania kolorystycznie. To znaczy do granatowych spodni założę białą koszulkę, ale ona musi mieć w sobie coś granatowego. Nie wiem, czy to jest właściwe podejście, ale tak robię. Bo to, że jestem niepełnosprawna, nie ma oznaczać, że mam wyglądać jak klaun. Nie założylabym niebieskiej koszulki do czerwonych spodni i na to zielonej bluzy. Dopiero by się za mną oglądali! Co prawda i tak to robią, bo jestem na wózku i powykrzywana, ale jakbym się tak ubrała, to w ogóle byłaby jazda bez trzymanki.

Zakupy, fryzjer i makijaż...

Mama pozwalała mi decydować o wielu sprawach dotyczących wyglądu. Nieraz wsadzała mnie i Ewę do samochodu i za-



fot.: ze zbiorów Agnieszki Skomorow

bierała na zakupy do Rzgowa. Wiele razy wracałyśmy samochodem pełnym zakupów. Podczas zakupów miałyśmy różne dziwaczne sytuacje. Szukałyśmy butów dla mnie na wesele Ewy. Wjechaliśmy wózkami do jednego ze sklepów, a pani, która tam pracowała, popatrzyła na mnie, jak na kosmitę i nieprzyjemnym tonem powiedziała: – Słucham panie? – Szukamy butów dla córki – powiedziała mama. – Bardzo mi przykro, ale tutaj nie ma butów dla takich osób – uprzejmie nam odpowiedziała pani. – A możemy się rozejrzeć? – spytała mama. – Bardzo proszę.

I co się okazało? Buty były. Do tego wygodne i dobrze trzymały stopę. Kupiłyśmy, ale nie była to miła sytuacja. Co zrobić. Są ludzie i ludziska.

Na wesele Ewy miałam szyte ubranie. Był to komplet z niebieskiego błyszczącego materiału. Spodnie, do tego żakiet z krótkim rękawem i pod to biała bluzka na ramiączkach. Oczywiście na poprawiny była inna kreacja, błękitna bluzka i spódniczka granatowa w błękitne wzorki.



fot.: ze zbiorów Agnieszki Skomorow

Wizyta u fryzjera była obowiązkowa. Moja fryzjerka zrobiła mi ekstra fryzurę. Oczywiście wcześniej były robione pasemka, bo w moim przypadku ich zrobienie nie jest takie proste. Dawniej fryzjerki zakładały klientce specjalny czepek z dziurkami, przez które można było wyciągnąć pasma włosów. To wyciąganie nie należało do przyjemności, ale jak chciało się być piękną, to trzeba było trochę pocierpieć. Pamiętam pierwsze pasemka, jakie sobie robiłam. Mieszkaliśmy wtedy w Tomaszowie. Gdy następnego dnia pojechałam do warsztatu terapii, to jeden z moich kolegów powiedział do mnie – Agnieszka, co ci się stało, kto ci jajko rozbił na głowie?! Oczywiście żartował, ale myślałam, że go zamorduję.

Kiedyś moja koleżanka z warsztatu ufarbowała sobie włosy na czekoladowy kolor. Wyglądała bardzo ładnie, więc poprosiłam ją, żeby podała nazwę farby do włosów, bo chciałam też sobie zrobić taki kolor. Dowiedziałam się, jak nazywa się ta farba, poprosiłam mamę, żeby mi ją kupiła i pojechałyśmy do Lenki, żeby mi położyła farbę. Wszystko było dobrze, dopóki się nie zobaczyłam w lusterku. Koleżanka miała ładny, czekoladowy kolor, a mi wyszedł wściekły bordowy. Myślałam, że zejść z tego fotela. – Kurde babka, jak ja wyglądam! – pomyślałam. Po nałożeniu farby pozostałości po jasnych pasemkach na grzywce zrobiły się czerwone. – I co teraz będzie? Przecież nie pójdę tak do warsztatu, bo się spalę ze wstydu. – Pomóż mi, chociaż z tą grzywką – powiedziałam rozpaczliwym głosem do Lenki. A ona z mamą śmiały się ze mnie. – Chciałaś się farbować, to teraz cierp! – ze śmiechem powiedziała mama. Na szczęście udało się coś zrobić z tą grzywką. Lenka położyła trochę ciemnej farby i kolor na grzywce na szczęście się wyrównał. Od tamtego zdarzenia skończyłam z farbowaniem włosów. Robiłam sobie tylko pasemka.

Jeśli chodzi o makijaż, to u mnie jego zrobienie jest bardzo skomplikowane. Przy moich ruchach mimo- wolnych głowy i twarzy zawsze było ciężko mnie umalować. Pamiętam, jak moja kuzynka zrobiła mi niespodziankę na urodziny i zawiozła mnie do salonu piękności, żeby mi zrobili ładny makijaż. Szczerze mówiąc, nie wyobrażałam sobie tego, no, ale

jak to był prezent na urodziny, to nie wypadało odmówić. Nie zapomnę miny pani, która miała mi zrobić ten makijaż. Bała się do mnie podejść i cokolwiek mi zrobić. Nie dziwiłam się jej, bo sama byłam w strachu. Jakoś pomalowała ten makijaż, najpierw delikatny podkład, a potem pomalowała mi oczy i usta. Byłam cała mokra, bo musiałam trzymać głowę prosto i nie zaciskać oczu.

Przeważnie na imprezy i uroczystości makijaż robiła mi Ewa, bo wiedziała, jak do mnie podejść, żeby ten makijaż przyzwoicie wyglądał. Jednym słowem miałam duże wsparcie ze strony rodzin, jeśli chodziło o mój wygląd. A to jest bardzo ważne dla osoby niepełnosprawnej.

CZY ISTNIEJE MODA DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH?

Czy wszystko jest dla nas?

Bywam na różnych imprezach organizowanych dla niepełnosprawnych. I czasami krew mnie zalewa, jak zobaczę dorosłą osobę, ubraną jak kilkuletnie dziecko, albo jak rodzic próbuje ubierać swoje dziecko tak samo jak siebie. Rozumiem, że może to być kwestia poglądów lub sytuacji finansowej. Kiedyś zobaczyłam na jednej z imprez osobę niepełnosprawną na wózku ubraną jak dziad, za zaproszeniem, obok wystrojonej i wymalowanej pani, jak się później dowiedziałam, mamusi tej osoby na wózku. Jak można siebie ubrać, jak człowieka, a dziecko jak dziada, tylko dlatego, że jest niepełnosprawne. Takie postępowanie świadczy o tej mamusi i o jej podejściu do własnego dziecka. Niestety wokół osób niepełnosprawnych narosło bardzo wiele stereotypów, na przykład sprawa wyglądu. „A tam, jak kobieta jest na wózku to po co jej szpilki i makijaż”. Nasi rodzice przeważnie uważają nas za małe dzieci i wciąż o wielu sprawach decydują za nas. Możemy tylko próbować przekonywać, że chcemy o sobie decydować sami. I mówić o tym: – Mamo, ja dzisiaj założę coś innego, niż mi naszykowałaś.

I pomaluję, małymi krokami osiągniemy cel. Wiadomo, że na początku będzie ciężko, ale damy radę, co? Przecież mamy prawo do tego, aby ładnie się ubrać.

Rozmawiałam z moimi kolegami i koleżankami w warsztacie. Ich sposoby na modne ubranie są różne. Szukając odpowiedniego ubrania korzystają z porady rodziców, jednak sami podejmują ostateczną decyzję o tym, co chcą kupić. Kupują w różnych sklepach albo na rynku, żeby było w miarę tanio. Niektórzy ubierają się w dresy i obuwie bez sznurówek, żeby było im wygodniej się ubrać. Ja też tak robię, odkąd sama mieszkam, bo ma być nie tylko modnie, ale i wygodnie.

Niestety wiele osób niepełnosprawnych po prostu nie dba o swój wygląd, choć mogą spokojnie iść do fryzjera czy na zakupy, samodzielnie lub z kimś.

Osoby niepełnosprawne nie zostały nauczone, jak dbać o swój wygląd. Wiem, że brzmi to okrutnie, ale taka jest rzeczywi-

stość. Dlatego powinny być organizowane przez instytucje działające na rzecz osób niepełnosprawnych np. warsztaty kreowania wizerunku, połączone z pokazem mody z udziałem niepełnosprawnych modelek i modeli.

Coś takiego zorganizowała Fundacja Hipoterapia z Krakowa. „Moda bez Ograniczeń” tak się nazywał projekt, podczas którego odbyły się warsztaty stylizacji i kreowania siebie prowadzone przez specjalistów do spraw wizerunku, projektowania ubrań i prezentacji siebie przygotowane z myślą o młodych, niepełnosprawnych osobach, które chcą nauczyć się jak wydobyć piękno, które tkwi w nich samych. A 8 grudnia 2013 r. odbył się pokaz mody, na którym młodzi niepełnosprawni zaprezentowali na wybiegu kreacje autorstwa najlepszych polskich projektantów oraz stroje wykonane przez siebie pod okiem specjalistów.

Chciałabym, żeby kiedyś w naszym mieście zrobiono coś podobnego, aby osoby niepełnosprawne zobaczyły, że też mogą być piękne.

Agnieszka Skomorow



fot.: M.R.

TYDZIEŃ OLIMPIAD SPECJALNYCH

XIV Europejski Tydzień Piłki Nożnej Olimpiad Specjalnych jest coroczną inicjatywą Olimpiad Specjalnych, wspieraną przez UEFA, narodowe federacje piłkarskie i kluby. W czasie tygodnia olimpiad specjalnych, który odbył się w dniach 17 – 25 maja rozgrywane były na terenie całej Europy turnieje piłki nożnej. Europejskiemu Tygodniowi Olimpiad Specjalnych została dedykowana 35 kolejka T-Mobile Ekstraklasy.

W 50 krajach zostało zorganizowanych 400 turniejów, w których wzięło udział ponad 50 tysięcy osób z niepełnosprawnością intelektualną. Zawodnicy Olimpiad Specjalnych mieli okazję zaprezentować swoje umiejętności podczas meczów pokazowych 24 maja na stadionie Estádio da Luz w Lizbonie przed meczem finałowym Ligi Mistrzów UEFA Champions Festival Real Madryt – Atlético Madryt. Mecze pokazowe promowały ideę piłki nożnej jako sportu dla każdego, bez względu na poziom sprawności. Celem Olimpiad Specjalnych jest wspomaganie rozwoju osób z niepełnosprawnością intelektualną poprzez zapewnienie im udziału w treningach i współzawodnictwie sportowym. Drugim, równie ważnym celem jest zwiększenie świadomości społecznej poprzez szerzenie wiedzy na temat możliwości osób z tą formą niepełnosprawności.

Telewizja Polska S.A., zawiodła w nagłośnieniu tego wydarzenia. Nie nadawała ani jednej transmisji z Olimpiady Specjalnej tak, jak z Zimowej Parolimpiady w Soczi. Takie zawody nie wpisują się w misję TVP. Za to na antenie TVP1 pokazano mecz finałowy Ligi Mistrzów UEFA Champions pomiędzy Realem Madryt a Atlético Madryt. Od 12 czerwca można było się emocjonować przez miesiąc Mundialem w Brazylii. Wszystkie 64 mecze XX Mistrzostw Świata w piłce nożnej były transmitowane w programie 1 i 2 Telewizji Polskiej. Przyносило to wielką oglądalność i wielkie wpływy od sponsorów. XIV Europejski Tydzień Olimpiad Specjalnych nie jest imprezą, którą zainteresowana byłaby telewizja publiczna. Można się o nim dowiedzieć ze stron internetowych, lecz ilu internatów wejdzie na te strony nie wiedząc, że taka impreza jest organizowana. Informacje o niej podawano w czasie transmisji meczu 35 kolejki T-Mobile Ekstraklasy między Legią Warszawa a Ruchem Chorzów. I dopiero wtedy zainteresowałem się tym



tematem i zacząłem szukać informacji w Internecie. Mam nadzieję, że coś się zmieni i będzie można obejrzeć transmisje z takich imprez sportowych w niedalekiej przyszłości także w Telewizji Polskiej.

W Europejskim Turnieju Piłki Nożnej Olimpiad Specjalnych rozgrywanym w Gruzji rywalizowało 16 zespołów: 11 męskich i 5 żeńskich. Reprezentacja Polski wywalczyła srebrny medal. W Polsce podczas XIV Europejskiego Tygodnia Olimpiad Specjalnych odbyło się kilkadziesiąt turniejów, w których wystąpiło ok. 2500 zawodników, ponad 500 trenerów i 500 wolontariuszy.

W Grudziądzu rozegrany został 22 maja XIII Kujawsko-Pomorski Turniej Piłki Nożnej Olimpiad Specjalnych. Drużyny żeńskie, męskie i zunifikowane rywalizowały o kwalifikacje na zawody o randze ogólnopolskiej – męskie na Igrzyska w Bydgoszczy, żeńskie i zunifikowane na zawody w Opalenicy. Igrzyska w Bydgoszczy odbędą się w terminie 23-26 sierpnia.

Po zaciętej rywalizacji w Grudziądzu w kategorii męskich drużyn Olimpiad Specjalnych kwalifikację uzyskała drużyna Dwójki Radziejów, a w kategorii drużyn żeńskich i zunifikowanych sukces odniosły drużyny Olimpijczyka Chełmno.

Podczas każdego spotkania 35 kolejki T-Mobile Ekstraklasy jedną z drużyn wyprowadzali uczestnicy Olimpiad Specjalnych Polska. Na koszulkach osób niepełnosprawnych znajdowało się logo Europejskiego Tygodnia Piłki Nożnej. Na murawach stadionów Cracovii, Jagiellonii Białystok, Lecha Poznań, Legii Warszawa, Piasta Gliwice, Podbeskidzia Bielsko-Biała, Wisły Kraków i Zawiszy Bydgoszcz pojawiły się flagi stowarzyszenia. Po raz pierwszy w Polsce, a drugi w Europie, zawodnicy Olimpiad Specjalnych wnieśli na boisko piłkę, którą później grali piłkarze.

TYDZIEŃ OLIMPIAD SPECJALNYCH

W przedmeczowej prezentacji drużyn Górnika Zabrze i Legii Warszawa 34 kolejki T-Mobile Ekstraklasy 19 maja uczestniczyli również zawodnicy Klubu Olimpiad Specjalnych „Gumisie” Zabrze, działającego przy Zespole Szkół Specjalnych nr 40 w Zabrzu. W ten sposób został zainaugurowany na stadionie im. Ernesta Polha przy ul. Roosevelta w Zabrzu XII Regionalny Turniej Piłki Nożnej Zunifikowanej Olimpiad Specjalnych, odbywający się w ramach XIV Europejskiego Tygodnia Olimpiad Specjalnych.

Dwa dni wcześniej, przed rozpoczęciem spotkania 34 kolejki T-Mobile Ekstraklasy pomiędzy Pogonią Szczecin i Zawiszą Bydgoszcz na stadionie im. Floriana Krygiera w Szczecinie, uczestnicy Olimpiad Specjalnych w województwie zachodniopomorskim mogli zapoznać się z piłkarzami, a także asystowali im podczas rozpoczęcia meczu. Zawodnicy olimpiad specjalnych województwa kujawsko-pomorskiego wprowadzili piłkarzy Zawiszy Bydgoszcz na płytę stadionu im. Zdzisława Krzyszkowiaka przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy.

Podczas meczu 35 kolejki T-Mobile Ekstraklasy 25 maja zawodnicy kibicowali swojej drużynie Zawiszy Bydgoszcz. Przy zakupie biletów na mecz rozdawano ulotki informujące o X Ogólnopolskich Letnich Igrzyskach Olimpiad Specjalnych w Bydgoszczy.

Tego samego dnia na płytę boiska stadionu przy Łazienkowskiej w Warszawie wprowadzili zawodników Legii Warszawa uczestnicy XIV Europejskiego Turnieju Piłki Nożnej Olimpiad Specjalnych na Mazowszu. Turniej ten wpierali piłkarze i działacze Legii Warszawa. Szef skautingu klubu Michał Żewłakow był ambasadorem turnieju.

Podczas meczu Jagiellonia Białystok – Śląsk Wrocław, który odbył się 22 maja, na murawę stadionu miejskiego przy ul. Słonecznej w Białymstoku piłkarzy wprowadzili zawodnicy Olimpiad Specjalnych z Klubu Sportowego Maratończyk, w asyście pełnosprawnych rówieśników uczestniczących w działaniach podejmowanych przez Wychowawców Podwórkowych.

Tomasz Skoneczny



GODNE ŻYCIE

Każdy człowiek pragnie godnego życia. Takiego życia oczekują rodzice i opiekunowie dzieci niepełnosprawnych i dorosłych osób niepełnosprawnych, a także same osoby niepełnosprawne.

Grupa rodziców i niepełnosprawnych dzieci rozpoczęła 19 marca protest w Sejmie domagając się zwiększenia wysokości świadczenia pielęgnacyjnego. Od 1 lipca 2013 r. jego wysokość wynosi 620 zł oraz 200 zł dodatku co daje kwotę 820 zł. Zgodnie z ustawą świadczenie pielęgnacyjne przysługuje rodzicom lub opiekunom dzieci niepełnosprawnych, którzy zrezygnowali z pracy na rzecz opieki nad nimi. Dla wielu rodzin dzieci niepełnosprawnych to 820 zł nie wystarcza na życie. Dlatego też postanowiły walczyć o swoje w Sejmie. Gdy nie pomagały żadne rozmowy ze stroną rządową weszły z akcją protestacyjną do gmachu Sejmu na zaproszenie Solidarnej Polski. Grupa 20 rodziców i dzieci niepełnosprawnych przez ponad dwa tygodnie okupowała hol Sejmu. Domagała się podwyższenia świadczeń do wysokości płacy minimalnej tj. 1600 zł oraz aby całodobowa opieka nad dziećmi była traktowana jako zawód. Tylko czy to nie przesada? Przecież oprócz szkół są różne ośrodki opiekuńczo-rehabilitacyjne dla dzieci niepełnosprawnych lub świetlice terapeutyczne, do których można byłoby posłać dziecko niepełnosprawne na kilka godzin. W tym czasie rodzic lub opiekun takiego dziecka mógłby swobodnie podjąć jakąś pracę choćby na pół etatu. Taki pobyt w placówce pod opieką rehabilitantów, terapeutów i specjalistów może okazać się korzystny dla rozwoju, samodzielności i sprawności dziecka niepełnosprawnego. Jest również korzystny dla rodziców lub opiekunów, którzy mają szansę na te kilka godzin odetchnąć od swojego dziecka i zmienić otoczenie. Moja mama jednocześnie pracowała i zajmowała się mną, kiedy nie chodziłem jeszcze do warsztatu terapii zajęciowej, a już nie chodziłem do szkoły. Nie było wtedy żadnych świadczeń pielęgnacyjnych. Można było przejść na wcześniejszą emeryturę z tytułu opieki nad dzieckiem niepełnosprawnym po przepracowaniu 25 lat.

Najłatwiej jest powiedzieć, że moje dziecko nie nadaje się do żadnej placówki opiekuńczo-rehabilitacyjno-terapeutycznej, zajmować się dzieckiem w domowym zaciszu i narzekać na swój ciężki los, na cały system opieki, który nie jest dobry ani

sprawiedliwy dla środowiska osób niepełnosprawnych i dzieli to środowisko na różne grupy, wprowadzając nieporozumienia, niezgodę i nieład. Domagając się, aby całodobowa opieka nad dziećmi niepełnosprawnymi była traktowana jako zawód, w pewnym sensie krzywdzi się rodziców, którzy muszą się opiekować małymi dziećmi przez 24 godziny na dobę. Chociaż dzieci sprawne nie wymagają takiej opieki, jak dziecko niepełnosprawne, to rodzic sprawnego dziecka także musi być przy nich w razie choroby, złego samopoczucia itd. To jest matczyzna lub ojcowska troska, którą kieruje uczucie miłości do dziecka, a nie wykonywanie zawodu, w którym nie ma miejsca na uczucia. Czy rodzice dzieci niepełnosprawnych chcą porównać całodobową opiekę do pracy w zakładzie pracy? Chyba nie o to chodzi? Najważniejsza jest troskliwa opieka pełna prawdziwej matczynej i ojcowskiej miłości.

Podczas protestu rodzice i opiekunowie dzieci niepełnosprawnych spotykali się na korytarzu Sejmu z posłami i senatorami. Dwa razy spotkali się również z premierem RP Donaldem Tuskiem. Rozmowy były burzliwe. Padły ostre słowa pod adresem premiera, rządu i rządzenia. Negatywnie zostali ocenieni wiceminister pracy Elżbieta Serebryn oraz minister zdrowia Bartosz Arłukowicz. Rodzice i opiekunowie niepełnosprawnych uznali, że rząd powinien podać się do dymisji. W czasie pierwszego spotkania z rodzicami premier bronił się, że państwo nie stać na natychmiastowe podwyższenie wysokości zasiłku. Na te argumenty szefa rządu rodzice odpowiadali, że wiedzą, że państwo ma pieniądze. Stanowczo dali premierowi do zrozumienia, że po prostu muszą się one dla nich znaleźć. Przestali prosić, zaczęli żądać stosownej ustawy. Na to szef rządu odparł, że nie jest sztuką napisać ustawę, z której wynika, że ktoś dostanie więcej pieniędzy. – Jest bardzo wiele grup nie tak poszkodowanych jak państwo. Jest wiele grup, które mają uzasadnione oczekiwania finansowe i to nie jest jakaś specjalna sztuka usiąść i powiedzieć do mikrofonu, że da się pieniądze. Sztuką jest tak gospodarować pieniędzmi, żeby dla wszystkich starczyło – mówił premier.

Ostatecznie ustalono, że ponownie spotkają się następnego dnia. Na to spotkanie premier przyszedł z ministrem pracy i polityki społecz-

GODNE ŻYCIE

nej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, który zaznaczył, że dochodzenie do wysokości płacy minimalnej odbywa się cały czas stopniowo, na tyle na ile pozwalają możliwości budżetowe. I tak od 1 maja 2004 r. świadczenie pielęgnacyjne wynosiło 420 zł, od 1 listopada 2009 r. – 520 zł, od 1 listopada 2011 r. – 620 zł, a od 1 stycznia 2013 r. – 830 zł.

Szef rządu przedstawił swoje stanowisko: Od 1 maja zasiłek pielęgnacyjny dla rodzica pozostającego z niepełnosprawnym dzieckiem w domu wyniesie 1000 zł na rękę, od 1 stycznia 2015 r. kwota ta ma wynieść 1200 zł, a od 1 stycznia 2016 r. osiągnie ona wysokość płacy minimalnej.

Na tym spotkaniu rodzice i opiekunowie dzieci niepełnosprawnych podkreślali, że z propozycjami premiera się nie zgadzają. – Nie wymagamy cudów, my wymagamy tylko i wyłącznie minimalnej płacy. Z naszej strony jest to wyrozumiałość wobec rządu.

1 kwietnia ustawa była gotowa i trafiła pod obrady Sejmu, gdzie posłowie uchwalili ją trzy dni później, 4 kwietnia, a 30 kwietnia ustawa o ustaleniu i wypłacie zasiłków dla opiekunów została ogłoszona w Dzienniku Ustaw. Weszła ona w życie z dniem 15 maja 2014 r.

Protest rodziców i opiekunów dzieci niepełnosprawnych zakończył się 5 kwietnia.

Od 27 marca do 25 kwietnia opiekunowie dorosłych osób niepełnosprawnych protestowali przed

Sejmem domagając się przywrócenia świadczenia pielęgnacyjnego, które zostało od 1 lipca 2013 r. odebrane na mocy noweli ustawy o świadczeniach socjalnych, podkreślając, że nowela wpływa na skłócenie środowiska osób niepełnosprawnych – wprowadza nierówne świadczenia faworyzujące opiekunów dzieci niepełnosprawnych i dyskryminujące opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych. Nowela pozbawiła rodziny, których dochód przekraczał 623 zł na osobę, świadczenia pielęgnacyjnego w wysokości 520 zł. Protestujący domagali się przywrócenia świadczenia i zwiększenia go do 620 zł i stopniowego zwiększania go do wysokości płacy minimalnej. Stanowczo odrzucili proponowane przez rząd rozwiązanie w postaci przyznania im zasiłku i chcieli przywrócenia świadczenia pielęgnacyjnego. Opiekunowie dorosłych osób niepełnosprawnych podkreślali, że powinni mieć takie same prawa oraz podobne świadczenia jak opiekunowie dzieci niepełnosprawnych.

Kiedy w lipcu 2013 r. weszły przepisy ustawy z 7 grudnia 2012 r. o zmianie ustawy o świadczeniach rodzinnych oraz niektórych innych ustaw ograniczające liczbę uprawnionych do wypłacania świadczeń pielęgnacyjnych wywołało to natychmiast falę niezadowolenia społecznego. Rzecznik praw obywatelskich Irena Lipowicz zaskarżyła 5 grudnia 2013 r. przepisy do Trybunału Konstytucyjnego. Ten uznał, że utrata prawa opiekunów dorosłych osób z niepełnosprawnością do świadczenia pielęgnacyjnego jest niezgodna z Konstytucją RP i ogłosił, że przywrócenie tego prawa wymaga natychmiastowej interwencji ustawodawcy.

W dniu, kiedy Trybunał Konstytucyjny zakwestionował część przepisów znowelizowanej ustawy o świadczeniach rodzinnych, projekt ustawy przyznającej prawo do zasiłków opiekunom osób z niepełnosprawnością, którzy utracili świadczenia pielęgnacyjne po 30 czerwca 2013 r., został



fot.: M.R.

przekazany przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej do uzgodnień międzyresortowych i konsultacji społecznych oraz podany do publicznej wiadomości, a 28 lutego br. otrzymał go Komitet Rady Ministrów.

Projekt ustawy, która jest realizacją wyroku Trybunału Konstytucyjnego, został przyjęty 25 marca na posiedzeniu Rady Ministrów. Następnego dnia sejmowa Komisja Polityki Społecznej i Rodziny debatowała nad projektem. Ustawę o ustaleniu i wypłacie zasiłków dla opiekunów prezydent RP Bronisław Komorowski podpisał 4 kwietnia.

Od 14 maja 2014 r. wracają zasiłki dla opiekunów dorosłych niepełnosprawnych. Zgodnie z ustawą, zasiłek dla opiekunów będzie wynosił niezależnie od dochodu rodziny 520 zł miesięcznie. Wypłacany ma być wraz z odsetkami za każdy miesiąc, w którym nie były pobierane świadczenia. Ośrodki pomocy społecznej miały dwa tygodnie na poinformowanie świadczeniobiorców o tej zmianie, a ci w ciągu 4 miesięcy będą musieli złożyć odpowiednie dokumenty. Według szacunków będzie to ok. 5,5 tys. zł na opiekuna. Odsetki będą naliczane tylko do dnia wejścia ustawy w życie, nie dłużej. Zasiłku nie dostaną ci opiekunowie, którzy pobierali w tym czasie zasiłek specjalny lub świadczenie opiekuńcze na innego podopiecznego. Koszt realizacji tych zobowiązań w tym roku wyniesie 1 mld 372 mln, a w 2015 r. – 900 mln zł. Środki te pochodzą z rezerwy Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

Przy okazji nowelizacji ustawy o ustaleniu i wypłacie zasiłków dla opiekunów znowelizowano kilka przepisów w innych ustawach, takich jak kodeks postępowania cywilnego i ustawa o postępowaniu egzekucyjnym w administracji. Po zmianach zasiłki dla opiekunów, a także inne świadczenia z pomocy społecznej, nie będą podlegać egzekucji. Zmiana przepisu w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych powoduje, że zasiłki dla opiekunów będą wolne od podatku.

Problem w tym, że nowe przepisy, zamiast uprządkować świadczenia rodzinne, tylko pogłębiają panujący w nich chaos. Komu, w jakiej wysokości i na jakich warunkach należy się pomoc? Środowisko osób niepełnosprawnych stoi na stanowisku, że ustawa z 4 kwietnia nie przywraca świadczeń pielęgnacyjnych, lecz wprowadza w ich miejsce zasiłek przeznaczony wyłącznie dla opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych, a zatem nie realizuje postanowień Trybunału Konstytucyjnego.

Mimo że nie udało się wypracować kompromisu z

ministerstwem pracy, protest został zawieszony 25 kwietnia. W zaplanowanych na 30 kwietnia w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej obradach okrągłego stołu protestujący upatrywali szansy na realizację swoich postulatów.

Pierwsze z serii spotkań okrągłego stołu odbyło się pięć dni później w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. W spotkaniu tym uczestniczyli rodzice i opiekunowie dzieci i osób dorosłych niepełnosprawnych, którzy przerwali akcje protestacyjne, a także przedstawiciele rządu, parlamentu, prezydenta i organizacji pozarządowych. Resort zapowiedział, że będzie to pierwsze z serii spotkań, które mają służyć wypracowaniu kompleksowego systemu pomocy dla niepełnosprawnych i ich opiekunów. Podczas spotkania powołano pięć podzespołów. Pierwsze spotkania podzespołów odbyły się od 12 do 14 maja. Podzespoły zajmowały się sprawami: orzecznictwa, zdrowia i rehabilitacji, aktywizacji i opieki instytucjonalnej. Na spotkaniach podzespołów poruszane były kwestie subwencji oświatowej, dostosowania jej do potrzeb niepełnosprawnych dzieci oraz zmiany w orzecznictwie o niepełnosprawności. Podzespół zdrowia zajmował się m.in. kwestią dostępności leków. Minister zdrowia Bartosz Arłukowicz zaznaczył, że nie jest możliwe, by wszystkie leki potrzebne niepełnosprawnym były bezpłatne, w tej sytuacji konieczne jest, aby spośród tysięcy leków wybrać te, które muszą być dla pacjentów dostępne w przystępnej cenie lub bezpłatnie.

Pomiędzy rodzicami i opiekunami niepełnosprawnych dzieci a rodzicami i opiekunami dorosłych osób niepełnosprawnych powstał konflikt. Problem dotyczy zasady równości i sprawiedliwości społecznej. Ci drudzy uważają, że rząd narusza równość różnicując rodzaj i wysokość świadczeń w zależności od tego czy dotyczą opieki nad dzieckiem, czy dorosłą osobą niepełnosprawną, faworyzując rodziny z niepełnosprawnymi dziećmi. Tymczasem wszyscy rodzice lub opiekunowie wykonują równie ciężką pracę zajmując się niepełnosprawnym dzieckiem czy dorosłą osobą. Rodzice i opiekunowie, którzy odbierają już świadczenie emerytalne w wysokości 800 lub 1000 zł i nie mogą zrezygnować z emerytury, aby przejść na świadczenie pielęgnacyjne przysługujące za sprawowanie opieki nad niepełnosprawnym dzieckiem, jeśli jest większe niż emerytura. To trzecia grupa rodziców, która nie upomina się jeszcze o swoje, lecz już słysząc głosy niezadowolenia. Nikt

GODNE ŻYCIE

o nich nie pomyślał, każda grupa dba tylko o swój interes. W ten sposób tworzą się sztuczne podziały na lepszych i na gorszych w samym środowisku osób niepełnosprawnych. Tylko czy tak powinno być? Państwo powinno zrobić taką reformę dla środowiska osób niepełnosprawnych, żeby było to z korzyścią dla wszystkich rodziców i opiekunów niepełnosprawnych dzieci i dorosłych osób z niepełnosprawnością. Przecież ta reforma powinna łączyć a nie dzielić środowisko. Skoro pomoc rządu ma na celu rekompensować rezygnację z pracy i utratę zarobków, to nie powinien mieć znaczenia wiek, w którym podopieczny stał się niepełnosprawny, ani też wysokość dochodów w rodzinie. Nie ma powodów, by stosować inną miarę wobec opiekunów niepełnosprawnych dzieci i niepełnosprawnych dorosłych osób z niepełnosprawnością. Może najlepszym wyjściem z tej sytuacji byłoby, aby wszyscy opiekujący się dziećmi i osobami niepełnosprawnymi mieli takie same świadczenie np. rentę na podopiecznego w wysokości 1200 zł. Rentę otrzymywałoby się do wieku emerytalnego, a później przechodziło na własną emeryturę. Dziecko lub osoba niepełnosprawna, niezależnie od tego czy niepełnosprawność jest od urodzenia czy po wypadku lub przebytej ciężkiej chorobie, mogłoby otrzymywać zasiłek pielęgnacyjny w wysokości 1000 zł. Oczywiście osoba niepełnosprawna dostawałaby swoją rentę inwalidzką. Myślę, że takie rozwiązanie nie wywoływałoby niezgody w środowisku osób niepełnosprawnych.

Obecnie zasiłek pielęgnacyjny przyznawany przez ZUS wynosi 203,50 zł, natomiast zasiłek wypłacany przez MOPR nie zmienił się i wynosi 153zł. To świadczenie przysługuje osobom, które nie są w stanie samodzielnie egzystować i potrzebują opieki innych osób. Niezdolność do samodzielnej egzystencji, aby uzasadniała przyznanie zasiłku pielęgnacyjnego

musi być spowodowana naruszeniem sprawności organizmu wymagającej stałej lub długotrwałej opieki oraz pomocy w zaspokajaniu podstawowych potrzeb życiowych.

Prawo do zasiłku pielęgnacyjnego miało niepełnosprawne dziecko oraz osoba niepełnosprawna w wieku powyżej 16 roku życia, posiadająca orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, jeżeli niepełnosprawność powstała przed ukończeniem 21 roku życia. Zasiłek przysługuje bez względu na wysokość dochodu osiąganego przez osobę niepełnosprawną lub jej opiekuna.

Czym różni się zasiłek od dodatku pielęgnacyjnego? Kwota obu świadczeń jest taka sama, ale różnią się grupą docelową. Można skorzystać tylko z jednego tego typu świadczenia. Dodatek pielęgnacyjny przysługuje emerytom i rencistom z tytułu niezdolności do pracy lub samodzielnego życia, a także osobom, które ukończyły 75 rok życia.

Z MOPR-u osoby niepełnosprawne otrzymują zasiłek pielęgnacyjny razem z rentą socjalną lub wypłacany jest on oddzielnie. Natomiast w ZUS-ie świadczenie jest płacone razem z rentą przysługującą osobom niepełnosprawnym. Nie można brać zasiłku pielęgnacyjnego z obydwu instytucji jednocześnie. Trzeba się zdecydować, w której chce się złożyć wniosek o zasiłek pielęgnacyjny.

Tomasz Skoneczny

fot.: M.R.



LATARNIA W NOWYM PORCIE

Latarnia w Nowym Porcie została zbudowana na wzór słynnej latarni wzniesionej w 1871 r., w Cleveland, w USA. Jest jedną z najpiękniejszych latarni morskich północnej Europy. Mierząca 27 metrów wysokości latarnia została zbudowana w 1893 r. Oddano ją do użytku w 1894 r. Była pierwszą latarnią morską nad Bałtykiem, używającą światła elektrycznego.

Służyła jako latarnia morska, wieża pilotów portowych i mieściła na swym szczycie niezwykle instrument – kulę czasu. Podniesienie i spadek kuli w każde południe pozwalał kapitanom statków stojących na redzie portu na dokładne nastawienie chronometrów okrętowych, niezbędne do precyzyjnego określania położenia statku na otwartym morzu. Kulę czasu usunięto z latarni w 1929 r., a rolę



nadajnika sygnału czasu przejęło radio, wynalazek Marconiego z początku XX wieku.

Latarnia przeszła do historii światowej, gdy 1 września 1939 r. o godzinie 4:45 rano umieszczony na niej karabin maszynowy armii niemieckiej oraz działa zacumowanego niedaleko niej pancernika „Schleswig-Holstein”, otworzyły ogień w kierunku polskiego Westerplatte. Strzałem z okna latarni dano znak żołnierzom znajdującym się na okręcie. Kilka chwil później z Westerplatte padły dwa strzały. Pierwszy chybił. Drugi trafił w budynek latarni.

DANE:

Położenie: 54°24'28" N, 18°39'50" E
 Rok budowy: 1893-1894
 Rok uruchomienia: 1894
 Rok wyłączenia: 1984
 Wysokość wieży: 31,30 m n.p.m
 Wysokość światła: 27,30 m n.p.m
 Zasięg światła: 17 Mm (31,484 km)
 Charakterystyka światła:
 światło: 2 s
 przerwa: 3 s
 okres: 5 s

Do dziś widać miejsce trafienia.

W 1984 r., kiedy oddana została do użytku latarnia w gdańskim Porcie Północnym, latarnię w Nowym Porcie wygaszono. W 2001 r. mieszkający od lat w Kanadzie Stefan Jacek Michalak, pasjonat latarni morskich, wykupił ją od skarbu państwa, wyremontował i udostępnił 8 maja w 2004 r. do zwiedzania. W 2008 r. sławna XIX-wieczna kula czasu została zrekonstruowana i obecnie pokazuje codziennie czas o godzinach 12, 14, 16, 18. W latarni można zobaczyć urządzenia optyczne i elektryczne oraz wystawę najpiękniejszych latarni morskich świata. Z jej szczytu można podziwiać Port Gdański, Westerplatte i całą Zatokę Gdańską, aż po Gdynię i Hel.

Roman Hańczuk



ANDEX

Uczestnicy WTZ z pracowni przygotowania zawodowego oraz pracowni technicznej wraz z Witoldem Lipińskim oraz Marzeną Śliwińską pojechali 3 lipca do znajdującego się przy ulicy Czerwonej 14 zakładu „Anдекс”, zatrudniającego osoby niepełnosprawne. Firma ta zajmuje się produkcją

akcesoriów łazienkowych. Na miejscu dyrektor zakładu, Piotr Pawłowski oprowadzał grupę i pokazywał jak wygląda praca na poszczególnych stanowiskach.

Paweł Majewski

ZALEWAYA NAD ZALEWEM

Nad skierniewickim zalewem Zadębie odbył się Piknik Rodzinny „Zalewaya”. W sobotnie popołudnie 28 czerwca na uczestników festynu czekało wiele atrakcji.



fot.: A.K.

Piknik Rodzinny „Zalewaya” został zorganizowany przez Ośrodek Sportu i Rekreacji Nawa Skierniewice przy udziale Miejskiego Ośrodka Kultury, Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Komendy Miejskiej Policji i skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej. Honorowy patronat nad imprezą objął prezydent Skierniewic, Leszek Trębski. Podczas pikniku policjanci skierniewickiej drogówki przeprowadzili akcję „Jedź i wracaj bezpiecznie z wakacji”. Pokonując tor przeszkód w alkoholach można było przekonać się, jak wygląda jazda samochodem w stanie nietrzeźwości. Była również możliwość zobaczenia, podczas dachowania na symulatorze, jak ważne jest zapinanie pasów bezpieczeństwa. Tego dnia funkcjonariusze

policii drogowej wspólnie z członkami grupy motocyklowej Skierniewicki Orzeł rozdawali naklejki, przypominające zmotoryzowanym o bezpieczeństwie w czasie wakacji.

Na festynie rodzinnym można było nauczyć się w cyrkowym miasteczku żonglerki, chodzenia po taśmie, zabawy diabolo i hula hop.

Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe zorganizowało pokaz ratownictwa wodnego. Organizatorzy imprezy przygotowali wiele ciekawych konkursów z nagrodami. Dla rodzin była przeprowadzona konkurencja „Wyścig z przeszkodami”. Odbył się także turniej gry w bule. Organizatorami turnieju byli: Ośrodek Sportu i Rekreacji Nawa Skierniewice i skierniewicki Warsztat Terapii Zajęciowej. W turnieju zwyciężyła drużyna „Nasza Spółka” w składzie: Katarzyna Strojna, Stanisław Deska i Krzysztof Główka, pokonując w finale 13:12 ekipę kadry WZ w składzie: Marzena Śliwińska, Artur Kozyra i Marian Płużka. Na trzecim miejscu uplasowała się reprezentacja „Placówka Dom”. Dla trzech najlepszych drużyn przygotowano medale i puchary.

Zwycięzcy konkursów m.in. żonglerka piłką, taniec zumbi, „Jedź i wracaj bezpiecznie z wakacji” otrzymali nagrody rzeczowe. Nagrody rozlosowano także wśród osób biorących udział w poszczególnych konkurencjach. Organizatorzy pikniku przygotowali degustację jedynej w swoim rodzaju zupy zalewayi. Na zakończenie festynu wystąpił zespół Balkan Express.

Tomasz Skoneczny



fot.: M.R.

TU WSZYSTKO SIĘ ZACZEŁO

Członkowie Stowarzyszenia „Sprawni Inaczej” od 23 czerwca do 26 czerwca byli na wycieczce w Wielkopolsce.

W Poznaniu w Bazylice Katedralnej dowiedzieli się, że została ona wybudowana po chrzcie Polski (966 r.) przez księcia Mieszka I i biskupa Jordana. Znajdują się tam misy chrzcielne i krypty grobowe, które uczeni uznali za groby księcia Mieszka I i króla Bolesława Chrobrego. Są tu prochy pierwszych Piastów: Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Mieszka II, Kazimierza Odnowiciela oraz Piastów Wielkopolskich: Władysława Pobożnego i Przemysła II. Bazylika to historia początków państwa polskiego.

Wycieczkowicze zwiedzili Ostrów Tumski, Stary Rynek, na którym dokładnie o 12:00 na wieży zegarowej zobaczyli sławne koziółki i poznali ich historię.

W Palmiarni zachwycili się egzotycznymi roślinami. Po trudnym i męczącym zwiedzaniu w nagrodę udali się na poznańską wyspę Malta.

Biskupin otworzył przed nimi wrota pierwszej osady słowiańskiej i zdradził tajemnice życia mieszkańców osady. W gnieźnieńskiej katedrze pokłonili się relikwiom św. Wojciecha patrona Polski i Czech i św. Jana Pawła II.

Ostrów Lednicki zachwycił ich muzeum pierwszych Piastów. Przepłynęli Jezioro Lednickie żałując, że



fot.: Monika Augustyniak

fot.: Andrzej Madej

podróż promem była tak krótka.

W drodze powrotnej do Skierniewic zatrzymali się w miejscowości Kórnik, w której znajduje się pałac rodziny Zamoyskich i DziałyŃskich. Spotkali tam Białą Damę, która wcale nie wydała się taka straszna. Żeby ochłonać po przeżyciach udali się na spacer do arboretum słynącego z rzadkich i mało znanych drzew i krzewów. W Puszczykowie zwiedzili pracownię Arkadego Fiedlera, wielkiego podróżnika i pisarza. Mogli tam obejrzeć trofea zgromadzone przez podróżnika, a siedząc w egipskiej piramidzie próbowali naładować się energią płynącą z kosmosu.

Największą atrakcją wycieczki były noclegi w Fusion Hostel. Po wejściu do pokoi okazało się, że

stoją w nich piętrowe łóżka. Po pokojowych negocjacjach ustalono kto śpi na górze, a kto na dole. Wycieczka okazała się pouczającą lekcją historii. Jej zorganizowanie było możliwe dzięki wsparciu przez Miasto Skierniewice realizacji zadania publicznego "Prowadzenie działalności terapeutyczno-rehabilitacyjnej dla dorosłych osób niepełnosprawnych".

Bożena Lesiak



fot.: Andrzej Krakowiak

MUZEUM I OGRODY

W dniu 17 czerwca wybraliśmy się do Warszawy, do Muzeum Narodowego na wystawę malarstwa Aleksandra Gierymskiego.

Aleksander Gierymski był wybitnym malarzem, a jednak zamkniętym w sobie człowiekiem. Jako jeden z pierwszych zaczął przedstawiać na swoich obrazach zwykłych ludzi, co wywołało duże niezadowolenie wśród krytyków. Jego najważniejsze dzieła to: „W altanie”, „Żydówka z pomarańczami”, „Anioł Pański” i „Trumna chłopska”.

Po wystawie oprowadzał nas Sergiusz Pinkwart – dziennikarz, muzyk, podróżnik. Gdy przechodziliśmy do kolejnej sali z obrazami, to pan Sergiusz grał na skrzypcach.

Po zwiedzeniu wystawy pojechaliśmy do Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, żeby zobaczyć ogrody, które znajdują się na jej dachu.

Ogrody są podzielone na: złoty, srebrny, karminowy,

zielony, wejściowy i dolny. Spacer po nich robi wrażenie, szczególnie, jak trzeba przejść kładką, która jest położona nad dachem biblioteki. Przy bibliotece znajduje się kawiarnia, w której można wypić kawę, bujając się na hamaku.

Agnieszka Skomorow



fol.: M.R.

WYSTAWY W BWA I IHS

Grupa uczestników i pracowników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej wybrała się 12 czerwca na wystawę pt. „Kopę lat” do galerii Biura Wystaw Artystycznych.

Na wystawie można było zobaczyć ilustracje do książek oraz plakaty Bohdana Butenka. Artysta zilustrował ponad 200 książek. Stworzył cykl o Kwapiszonie. Znane są jego książeczki o przygodach Gapiszona m.in. „Bałwanka Gapiszona”, „Gapiszon i krokodyl”, „To ja, Gapiszon”. W 1964 r. powstał serial animowany „Przygody Gapiszona”. Bohdan Butenko pierwsze komiksy tworzył już w szkole podstawowej, lecz zawodowo ilustratorstwem zajął się w 1955 r., po ukończeniu Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych oraz studiów na Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie. Obronił dyplom w pracowni Jana Marcina Szancera, wykonując ilustracje do książki pt. „Opowieść o tulskim mańkucie i stalowej pchle”.

Bohdan Butenko współpracował z wieloma wydawcami oraz czasopismami dla dzieci i młodzieży: „Miś”, „Płomyk”, „Płomyk” oraz

„Świerszczyk”. Jego ilustracje można było również spotkać w „Świecie Młodych”. Bohdan Butenko wydał szereg własnych, kultowych opowiadań: „Pierwszy! Drugi!! Trzeci!!!”, „Pyś, czyli wiadukt nad chaszciami” czy „Królewna Śnieżka”. Bohdan Butenko otrzymał wiele krajowych i zagranicznych nagród i wyróżnień.

Grupa obejrzała również wystawę pt. „Lalki” w Izbie Historii Skierniewic prezentującą kolekcję Bożeny Misztal.

Tomasz Skoneczny



fol.: Artur Pakuła

MARATON TEATRALNY

Od 8 do 11 czerwca w Łodzi odbyło się Międzynarodowe Biennale XI Spotkania Teatralne Terapia i Teatr.

W poniedziałek, 9 czerwca w foyer Teatru Nowego dyrektor artystyczny Agnieszka Piasecka dokonała uroczystego otwarcia festiwalu.

Biennale odbywa się od 20 lat. Co 2 lata grupy te-

atralne z kraju i zagranicy mają okazję zaprezentować swój warsztat artystyczny i poznać nowe techniki przekazu teatralnego.

Inauguracji otwarcia biennale towarzyszył wernisaż malarstwa Agnieszki Sapińskiej malującej ustami. Jej ulubione tematy to kwiaty i pejzaże olejne na płótnie. Biennale towarzyszyła też wystawa prac Tadeusza Głowali. Obrazy tego artysty przedstawiały domy, kościoły, pałace, które wyglądały jak niezwykle barwna mozaikowa misterna układanka. W czasie festiwalu można było obejrzeć film o artyście i poznać kolejne etapy pracy nad obrazem.

Podczas biennale odbył się pokaz filmów dokumentujących działania twórcze oraz warsztaty dla instruktorów. Każdego dnia publiczność oglądała od 3 do 5 przedstawień. Po śniadaniu w swoich miejscach zakwaterowania grupy wyruszały autokarami do Teatru Nowego na spektakle, a po kolacji wracały na nocleg.

Przeгляд prowadzili: Marek Sobieraj – konferansjer i Janusz Kowarski – tłumacz języka angielskiego.

W festiwalu wzięły udział grupy z Polski, Włoch, Austrii, Izraela, Arabii Saudyjskiej, Belgii. Wszystkie spektakle prezentowały wysoki poziom artystyczny. Grupa teatralna „Kraina Czarów” wystąpiła na biennale ze sztuką „Bajki Chińskie”. W środę kiedy członkowie grupy teatralnej zobaczyli swój autobus, z radością witali się z panem Marianem.

Bożena Lesiak



**MIĘDZYNARODOWE
BIENNALE**



terapia i teatr

XI Spotkania Teatralne 8 – 11 VI 2014 Łódź

Podziękowanie za udział dla

Teatru

„Kraina Czarów”

Poleski Ośrodek Sztuki

8 – 11 VI 2014 Łódź



LALKI

W czwartek, 5 czerwca grupa uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach wraz z opiekunami wybrała się do Izby Historii Skierniewic na wystawę pt. Lalki.

Na prezentowanej wystawie można zobaczyć ponad 70 lalek. To część zbiorów Bożeny Misztal. Pani Bożena wszystkich lalek ma ponad 200. Zbierała je 20 lat. Najstarsza, którą dostała będąc dzieckiem, ma 46 lat. Po obejrzeniu wystawy zobaczyliśmy film „Muzeum utracone przywraca pamięć”, który opowiada o losach dzieł sztuki w czasie II wojny światowej w takich miastach jak Kraków, Gołuchów, Poznań, Gdańsk.

Tomasz Trębski



fot.: Artur Pakuła

UROCZYSTOŚĆ W KINOTEATRZE POLONEZ

„Twórzmy warunki umożliwiające osobom niepełnosprawnym aktywne życie” to hasło tegorocznych obchodów Światowego Dnia Inwalidy. Odbyły się one 2 czerwca w skierniewickim kinoteatrze Polonez.

Uroczyste spotkanie z okazji Światowego Dnia Inwalidy pod patronatem prezydenta Skierniewic Leszka Trębskiego zostało zorganizowane przez Okręgowy Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Skierniewicach. Prowadziła je dziennikarka Dominika Dawidowicz, szefowa skierniewickiej grupy teatralnej Banana Perwers.

W części oficjalnej wystąpili z przemowami okolicznościowymi, podziękowaniami, gratulacjami i życzeniami zaproszeni goście m.in. poseł na Sejm RP Krystyna Ozga, starosta Powiatu Skierniewickiego Mirosław Belina, zastępca prezydenta miasta Skierniewice Beata Jabłońska, przedstawiciele posłów Doroty Rutowskiej i Dariusza Seligi, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Skierniewicach Jacek Sawicki oraz przedstawiciele skierniewickich klubów seniora.

Następnie głos zabrała Maria Andryszewska, przewodnicząca Okręgowego PZERiI w Skierniewi-

cach. Na zakończenie części oficjalnej zastępca prezydenta Beata Jabłońska wręczyła honorowe odznaczenia zasłużonym członkom Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Najstarsi członkowie PZERiI otrzymali upominki.

Część artystyczną uświetniły występy pianisty Marcina Krajewskiego, studenta Akademii Muzycznej w Łodzi oraz Krystyny Cichockiej z Klubu Seniora Zacisze, która recytowała wiersze. Zaprezentowały się także solistki: Marysia Krawczyńska, Natalia Trojan i Ewa Przybysz – wokalistki klubu „Konstancja”, działającego przy Miejskim Ośrodku Kultury w Skierniewicach. Na koniec części artystycznej wystąpiła Teresa Walendzik, przewodnicząca Klubu Seniora Ara. Wykonała przy akompaniamencie Włodzimierza Stefanowicza m.in. arie „Usta milczą, dusza śpiewa”.

Uroczystość Światowego Dnia Inwalidy zakończyła się słodkim poczęstunkiem przygotowanym przez organizatorów w holu kinoteatru Polonez.

W spotkaniu uczestniczyła piętnastoosobowa delegacja skierniewickiego warsztatu terapii zajęciowej z kierownik Urszulą Woźniak.

Tomasz Skoneczny

ŚWIATOWY DZIEŃ INWALIDY

Osoby niepełnosprawne i ich opiekunowie spotkali się 23 maja w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Skierniewicach na uroczystości z okazji Światowego Dnia Inwalidy.

Starosta Mirosław Belina przywitał przybyłych gości. Podkreślił ogrom pracy osób opiekujących się osobami niepełnosprawnymi. Uroczystość pod hasłem: „Twórzmy warunki umożliwiające osobom niepełnosprawnym aktywne życie” prowadziła Anna Ciesielska. W części artystycznej wystąpiła grupa teatralna „Kraina Czarów” z przedstawieniem pt. „Bajki Chińskie”. Zespół Com.pl.ex prowadzony przez Renatę Liberę zaprezentował spektakl pt. „Ptasia Audycja”. Wokaliści Karina Dyśko i Hubert Gruchała zaśpiewali znane przeboje, zapraszając publiczność do wspólnej zabawy. Chętnych nie brakowało.

Przedstawiciele WTZ w Skierniewicach: Katarzyna Papierz, Agnieszka Skomorow, Tomasz Trębski

wość wręczyli panu staroście pracę pt. „Bibliotekarz” autorstwa Kamili Nowak, wykonaną haftem gobelinowym.

W holu starostwa odbył się pokaz wózków elektrycznych zorganizowany przez firmę „REH-MED” z Poznania.

Bożena Lesiak



fot.: Andrzej Madej

OBRAZY ŻELAZOWEJ WOLI

27 maja w ramach konkursu plastycznego „Muzeum Chopina i park w Żelazowej Woli” odbył się plener malarzski w Żelazowej Woli. Organizatorem było Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Tacy Sami” w Parmie. Na plener pojechała grupa uczestników WTZ w Skierniewicach wraz z opiekunami. 13 czerwca w muzeum w Łowiczu odbyło się rozstrzygnięcie konkursu i otwarcie wystawy poplenerowej. Agnieszka Skomorow, nasza koleżanka z warsztatu zajęła w konkursie trzecie miejsce. Pozostali autorzy wysłanych na konkurs prac: Kamila Nowak, Kamil Kaźmierczak i Milena Maciaszek otrzymali dyplomy i paczki ze słodyczami.

Paweł Majewski

fot.: Monika Piwowaron



fot.: Monika Piwowaron



fot.: Monika Piwowaron



fot.: Monika Piwowaron

W RADZIEJOWICACH

Grupa uczestników WTZ pojechała 21 maja do Radziejowic, wsi w powiecie żyrardowskim. Znajduje się tam zespół pałacowo-parkowy. Zabytkowy pałac w stylu klasycystycznym od 1965 r. pełni funkcję domu pracy twórczej dla twórców kultury. Pałac mieści także sale muzealne i galerię wystaw czasowych. Wycieczkowicze zwiedzili wystawę malarstwa Józefa Chełmońskiego oraz przypałacowy park.

Paweł Majewski



fot.: Marzena Śliwińska

W ŚWIECIE ROŚLIN I ZWIERZĄT

Dnia 16 maja rozstrzygnięto konkurs plastyczny „W świecie roślin i zwierząt”, którego organizatorem był Zespół Szkół Integracyjnych w Skierniewicach.

W konkursie mogły wziąć udział szkoły podstawowe, gimnazja oraz placówki kształcące osoby niepełnosprawne. Każdy uczestnik mógł wykonać jedną pracę, wybraną przez siebie techniką. Nagrody zostały wręczone podczas uroczystości Dnia Patrona, która odbyła się 28 maja w auli Zespołu Szkół Integracyjnych w Skierniewicach. Z Warsztatu Terapii Zajęciowej pierwsze miejsce zajęła Magdalena



fot.: I love SKC

Stępiak, drugie miejsce Piotr Bożalek, a trzecie Adam Krakowiak.

Paweł Majewski

NA ZAMKU KRÓLEWSKIM

W piątek, 9 maja odbyła się wycieczka Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach do Warszawy.

Na wycieczkę wybrała się trzynastoosobowa grupa uczestników wraz z trzema instruktorami. Celem wycieczki było zwiedzenie starego miasta, Zamku Królewskiego oraz Cmentarza Powązkowskiego. Przewodnik po zamku pokazał nam portret króla Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz portrety jego rodziców. Widzieliśmy malarstwo Canaletta, Włocha z pochodzenia, który uwiecznił Warszawę na swych obrazach. Na Powązkach odwiedziliśmy groby sławnych ludzi, wśród nich sportowców Kazimierza Deyny i Kamili Skolimowskiej.

Tomek Trębski



fot.: Monika Piwowaron

SYN BOŻY

Grupa uczestników WTZ obejrzała 30 kwietnia film **Syn Boży**. Syn Boży to film dramatyczny, przedstawiający najsłynniejszą historię świata, ukazującą życie Chrystusa od narodzin, przez jego nauczanie, ukrzyżowanie aż po zmartwychwstanie.

Film jest bardzo poruszający i dramatyczny. Sceny ukazujące Jezusa czyniącego cuda są niezwykle doznaniem. Współcześni ludzie często nie dostrzegają umarłe-



go Chrystusa jako wspaniałego człowieka poświęcającego swoje życie. To co się dla nich liczy doprowadzają do spraw materialnych. Film jest godny obejrzenia i zastanowienia się, co naprawdę w życiu jest godne poświęcenia.

Marek Smolarek

PÓŁKI PEŁNE SKARBÓW

Drogi Czytelniku!

Pewnie myślisz, że znów będę Cię męczyć i proponować książki o wojnie i cierpieniu. Otóż nie do końca. Dziś o miłości, ale nie tej słodkiej bez problemów.

Magdalena Zawadzka „Gustaw i ja”, Marginesy, 2011

Opowieść o miłości dwojga ludzi, którzy mieli za sobą nieudane związki. Nikt nie dawał szans ich małżeństwu. A jednak ich silna miłość i cudowne porozumienie dusz sprawiło, że przeżyli ze sobą wiele szczęśliwych lat. Książka, która opisuje życie zawodowe i prywatne pary aktorów napisana jest ciepłym i dowcipnym językiem. Zawiera zdjęcia i dokumenty z rodzinnych archiwów.



Reyes Monforte „Burka miłości”, Świat Książki, 2011

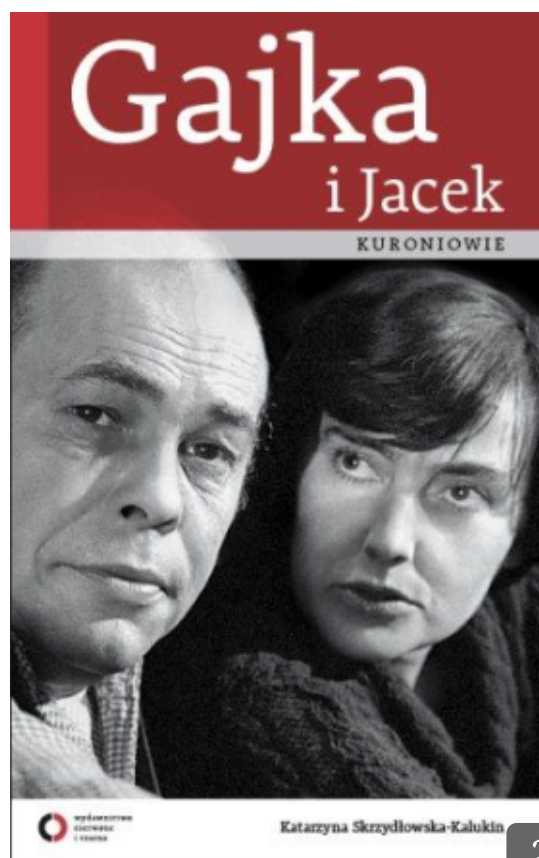
Autorka Reyes Monforte poznaje Marię Galery i jej tragiczne życie opisuje w książce. Maria Galery, 18-letnia Hiszpanka z Majorki, postanawia udowodnić swojej rodzinie, że potrafi sama się utrzymać. W tajemnicy przed bliskimi wyjeżdża do Londynu. Tam w biurze pośrednictwa pracy pozna je starszego Nasrada pochodzącego z Afganistanu. Ich spotkania przeradzają się w wielką miłość. Maria z miłości do Nasrada przechodzi na islam, gotowa jest na więcej, by nie rozstawać się z ukochanym. Wyjeżdżają do Afganistanu i tam, w kraju talibów, rozpoczyna się ich walka o przetrwanie.



Katarzyna Skrzydlowska-Kalukin „Gajka i Jacek Kuroniowie”, Czerwone i Czarne, 2011

Historia miłości Jacka Kuronia, głównego członka opozycji, przypadła na trudny okres przemian ustrojowych w kraju. Przepełniona jest smutkiem, tęsknotą, ale i ogromnym zrozumieniem i wsparciem.

Bożena Lesiak



HUMOR

Policjant podczas kontroli drogowej przygląda się pojazdowi i pyta kierowcę:

– A gdzie wycieraczki?

– Wymontowałam, zbyt często wkładano mi za nie mandaty.

Nauczyciel muzyki pyta Jasia:

– Jaki lubisz instrument?

– Dzwonek, proszę pani, szczególnie na prze-rwę!

Trzy koleżanki z biura odwiedzają czwartą w szpitalu.

– Jak sobie dajecie radę beze mnie? – pyta cho-ra.

– Podzieliłyśmy twoją robotę. Zosia robi na dru-tach, Jola parzy kawę, a ja zabawiam szefa.

Mąż wraca od kochanki o czwartej nad ranem.

Zapala światło i widzi żonę z wałkiem w ręku.

– Zwariowałaś? O czwartej rano kluski robisz?!

Ksiądz na mszy świętej prawi kazanie:

– Małżeństwo to spotkanie dwóch statków na morzu życia.

– Chyba trafiłem na okręty wojenny – mruczy parafianin.

Na posterunek policji wbiega mężczyzna i krzy-czy:

– Aresztujcie mnie! Rzuciłem młotkiem w żonę!

– Zabił ją pan?

– No właśnie nie, spudłowałem i ona zaraz tu będzie! Aresztujcie mnie!

Żona do męża:

– Kochanie, jaka ja byłam głupia i ślepa, jak za ciebie wychodziłam!

– No widzisz, z jakich chorób cię wyleczyłem!

Przygotował Bogusław Puzio

Kulinaryny zakątek Romana CHŁODNIK LITEWSKI

Przepis pani Marianny Filipek

SKŁAD:

4-5 jajek,

1 pęczek młodej botwinki,

1 litr odtłuszczonego rosolu

lub z kostki bulionowej,

2 cebulki ze szczypiorkiem,

pęczek koperku,

1 świeży ogórek,

1 pęczek rzodkiewek,

3/4 szklanki śmietany 18%

lub jogurtu,

pieprz, sól, cukier,

sok z cytryny do smaku.

SPOSÓB WYKONANIA:

Botwinę oczyścić, opłukać, drobno pokroić zalać rosółem i gotować oko-ło 15 minut, dodać sok z cytryny, schłodzić.

Ugotowaną botwinę połączyć z po-krojonymi w słupki lub startymi na tarce rzodkiewkami, ogór-

kiem, posiekanym szczypiorkiem i koperkiem. Do-dać śmietanę. Przyprawić solą, cukrem, pieprzem i wymieszać.

Jajka ugotować na twardo, ostudzić, obrać, pokroić na cząstki, włożyć do talerzy i zalać chłodnikiem.

Smacznego życzy Roman Hańczuk



fot.: zwegowani.pl